Ner 220. Kraków, Piątek 28 Września 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 27 września.

W walce wyborczej belgijskiej już teraz dokładnie zaznacza się szyk bojowy stronnictw. Można też nareszcie objąć wzrokiem ogólną liczbę współwalczących. Nie było to rzeczą tak łatwą, skoro według nowej ustawy pewna kategorya wyborców oddaje 1 głos, inna 2, inna 3 głosy. Według dokładnych, świeżo ogłoszonych wykazów urzędowych, ogólna liczba wyborców do Izby poselskiej wynosi 1,370.687. Z tych po jednym głosie odda: 853.628, po dwa głosy: 293.678, po trzy głosy: 223.381. Razem więc będzie 2,111.127 głosów. Skoro zaś nowa ustawa nakłada nadto na wyborców obowiązek oddania głosów, chociaż Izba odrzuciła zbyt surowe kary, zaproponowane na tych, którzyby nie spełnili tego obowiązku, przeto należy się spodziewać, że istotnie te głosy będą oddane z niezbyt licznemi wyjątkami. Jeżeli wyborcy, obdarzeni dwoma lub trzema głosami, reprezentują głównie inteligencyę i zamożniejsze warstwy ludności, to rozporządzając razem 1,256.499 głosami, tworzą większość wobec 853.628 wyborców o jednym głosie. Zresztą nie trzeba przypuszczać, aby cała ta kategorya ostatnia składała się z robotników lub socyalistów. Także pomiędzy jednogłosowymi wyborcami znajduje się wielu takich, którzy swe głosy oddadzą kandydatom innych stronnictw. Ewentualność więc, że w wyborach, naznaczonych na 14 października, socyalizm zdobędzie znaczną ilość mandatów do Izby poselskiej, zdaje się być z góry wykluczoną. Socyalizm belgijski skupia się w kilku ściśle określonych ogniskach fabrycznych. Tam, korzystając zwłaszcza przy wyborach ściślejszych z walki innych stronnictw, zdoła on niewątpliwie przeprowadzić kilku ambitnych młodych adwokatów i profesorów, którzy się robotnikom belgijskim pod firmą socyalizmu narzucają na przywódców, ale nie odniesie takich względnych sukcesów, jak przy ostatnich wyborach niemieckich i francuskich.

W życiu publicznem belgijskiem zaznacza się bardzo wyraźnie decentralizacya. Bruksela jest wprawdzie polityczną stolicą państwa i swą wykwintnością pozuje na Paryż w miniaturze. Nie oddziaływa ona wcale na kraj w tak przemożny sposób, jak Paryż na Francyę. Różnica ta tłómaczy się przedewszystkiem okolicznością, że Flamandczycy stronią od sfrancuziałej stolicy, a następnie bardzo żywem poczuciem dawnej, historycznej autonomii różnych prowincyj, które składają dzisiejszą Belgię. Jako potężny port handlowy, Antwerpia współzawodniczy z Brukselą o znaczenie, a prześcignęła stolicę dwiema świetnemi wystawami powszechnemi. Starożytne Leodyum i wykwintne Leodyum również w innych względach rywalizują z Brukselą. To też stolica nie panuje nad ruchem wyborczym, który wre samodzielnie w różnych prowincyach. Pod tem zastrzeżeniem wybór w Brukseli o tyle zasługuje na szczególną uwagę, że może on rozstrzygnąć o większości głosów w Izbie. Bruksela z okolicą wybiera 18 posłów. Przez lat kilkanaście stolica wybierała tak zwanych „independentów“, czyli konserwatystów niezależnych, niezaliczających się wprost do stronnictwa katolickiego, ale popierających zwykle rząd konserwatywny. Przy ostatnich ogólnych wyborach d. 14 czerwca 1892 r. stronnictwo liberalne w sojuszu z radykałami i socyalistami zdobyło te 18 mandatów brukselskich. Wskutek tej zmiany, w nowej Izbie stronnictwo liberalne rozporządzało 60 głosami przeciwko 92 konserwatywnej większości. Teraz powszechna uwaga zwraca się znowu na wybory brukselskie, zwłaszcza, że nieustanne zjazdy i konferencye, odbywane właśnie z powodu tych wyborów, ciągle przypominają ogółowi ich doniosłość.

W r. 1892 lista kandydatów liberalnych zwyciężyła w Brukseli większością 3.000 głosów. Wtedy na tę listę głosowali solidarnie wyborcy liberalni, radykalni ze stronnictwa Jansona i Ferona, tudzież socyaliści, którzy po stronnictwie liberalnem spodziewali się wprowadzenia powszechnego głosowania. Według nowej ustawy, liczba wyborców okręgu brukselskiego wynosi 152,499 wyborców o 232.451 głosach, z których po jednym przypada na 98.028 wyborców; po 2 na 28.990; po 3 głosy na 25.481 wyborców. W samem starem mieście jest 34.271 wyborców o 48.761 głosach. Tu wyborcy o 2 i 3 głosach razem rozporządzają mniej więcej tylu głosami, co jednogłosowi (24.000). Natomiast na przedmieściach znacznie przeważa liczba wyborców 2- i 3-głosowych. Niepodobna przewidzieć, jak ta kombinacya głosów oddziała na wynik wyborów. Prawdopodobną jednak jest rzeczą, że zwycięży lista konserwatystów. Stronnictwu liberalnemu, gdyby go nie zaślepiał wstręt do katolików, przedstawiała się możebność zawarcia w sprawie wyborów w Brukseli kompromisu, na który niezawodnie byłby przystał p. prezes gabinetu Beernaert. Zamiast postarać się o taki kompromis żywiołów umiarkowanych, stronnictwo liberalne uległo znowu presyi radykałów i kusiło się za ich pomocą o sojusz z socyalistami. Ciągłe zjazdy i konferencye, odbywane w tym celu, nie doprowadziły do rezultatu. Chociaż z 18 mandatów ofiarowano 4 socyalistom, ci ostatecznie oświadczyli się przeciwko wszelkiemu sojuszowi ze stronnictwem liberalnem i przynajmniej w pierwszem głosowaniu walczyć będą przeciwko liście kandydatów liberalno-radykalnych.

Że stronnictwo liberalne w Brukseli wogóle zgadzało się na sojusz wyborczy z socyalizmem, jest to dowód fatalnej chwiejności zasad. Stary przywódzca tego stronnictwa, Frère-Orban, w wykładzie, odczytanym na zjeździe stronnictwa liberalnego w Leodyum, który oczywiście z góry odrzucił wszelki kompromis z socyalizmem, dobitnie podniósł zasadniczą różnicę pomiędzy indywidualizmem, przy którym obstaje, a kollektywizmem socyalistów, i całkiem słusznie dowodził, że ten kollektywizm prowadzi do zupełnego zniesienia wszelkiej indywidualnej wolności. Nadto także zwrócił się przeciwko radykałom tego rodzaju, co Janson, Feron, i t. d. Oświadczył bowiem: „Wielu radykałów pragnie walki z religią i poglądami religijnymi. Co do nas, uważamy to za sprzeczne z prawdziwym liberalizmem. Ci radykałowie popisują się swemi uczuciami antyreligijnemi, przedstawiają się, jako ateusze, materyaliści, a przynajmniej pozytywiści. Wolno każdemu wierzyć, lub nie wierzyć, ale wystawiać wojnę z religią i zasadami religijnemi, które należą do niedotykalnej dziedziny sumienia, jako cel polityki, robić z władzy państwowej narzędzie, wrogie myślom religijnym, byłoby to dziełem bezbożnem, „naruszającem wolność człowieka“. Równie dobitnie p. Frère-Orban potępił ów kolektywizm oraz płynącą z niego zasadę „wszystko przez państwo“, którą stronnictwo radykalne coraz wyraźniej się zbliża do socyalizmu. Logicznie ztąd wynikała niemożliwość aliansu ze stronnictwem radykalnem, a co dopiero z socyalistycznem. Jeżeli pomimo tego w Brukseli toczyły się tak długie układy celem zawarcia sojuszu liberalno-radykalno-socyalistycznego, dowodzi to chyba, że liberalizm brukselski zdobycie kilku mandatów stawia wyżej od wszelkich zasad.

Co do obozu katolickiego, nie ulega już wątpliwości, że wystąpi on w wyborach solidarnie i że nie wywiąże się żadna walka ani pomiędzy Beernaertem i Woestem, ani też pomiędzy konserwatystami a katolickimi „demokratami“. Wśród przeważnej części ludności belgijskiej silne uczucie katolickie i ścisła zgoda świeckich polityków z episkopatem, tworzą szeroką i niewzruszoną podstawę stronnictwa katolickiego. Prócz tego czerpie ono w wyborach wielką siłę z sojuszu z Flamandczykami, popierając ich narodowe dążności do zupełnego równouprawnienia. Już teraz słychać, że w przyszłej sesyi parlamentu, w razie powstania znacznej większości katolickiej, Flamandczycy otrzymają bardzo ważne ustępstwa. Wreszcie także niektóre inne specyalne kwestye dostarczają kandydatom katolickim skutecznej broni przeciwko współzawodnikom liberalnym. Ostatni np. obstają przy programie wprowadzenia obowiązkowej powszechnej służby wojskowej, czem zrażają sobie równocześnie warstwy zamożniejsze, jak i najuboższe. Natomiast stronnictwo katolickie odrzuca ten przymus, obowiązujący w wielkich mocarstwach militarnych, a nawet po części rozwija program utworzenia milicyi, złożonej z samych ochotników. Zbytecznie wreszcie podnosić, że także zwiększenie dochodów państwa za pomocą ceł ochronnych, czemu się opiera stronnictwo liberalne, działa w licznych kołach na korzyść kandydatów katolickich. Słowem, zdaje się, że pierwsze ogólne wybory na podstawie nowej ustawy wyborczej wypadną pomyślnie dla stronnictwa katolickiego w Belgii.

Przegląd polityczny.

Mowa toruńska cesarza Wilhelma rozwiązała usta liberalnej niemieckiej prasy, która czekała tylko takiej p średniej zachęty, aby uderzyć na Polaków z całą zaciekłością. Powstał zatem w tej prasie piekielny krzyk nienawiści i złości, a hamowane dotychczas cokolwiek instynkta zniszczenia objawiły się z całą otwartością w słowie i piśmie. Ta niesłychana anti-polska heca, prowadzona prawie wyłącznie przez liberalnych protestantów, jest niezawodnie ciekawą psychologiczną zagadką. Gra w niej znaczną rolę owa znana nienawiść ciemiężycieli do ciemiężonych, ale gdy ze strony Polaków absolutnie nic takiego nie zrobiono, coby usprawiedliwiało ten nagły wybuch germańskiej wściekłości, trzeba przypuścić, że istnieją jeszcze inne pobudki, lepiej wyjaśniające ten patologiczny stan liberalnego stronnictwa.

Otóż nie ulega wątpliwości, że kwestya polska stala się wygodnym pretekstem dla bismarkowskiej opozycyi dla przypuszczenia szturmu do hr Caprivi'ego i jego otoczenia. Znienawidzona polityka „nowego kursu“ zaczęła się ustalać, a wszelkie napaści przeciwko niej wymierzone nie miały powodzenia. Przeciwnie hr. Caprivi może się już poszczycić takimi sukcesami, jak przeprowadzenie ustawy wojskowej i traktatów handlowych, które zawdzięcza wyłącznie sobie i zaufaniu, jakie umiał wzbudzić u większości parlamentu. Gdy zatem ani agrarna, ani anti-semicka agitacya nie odniosły skutku, „pustelnik z Friedrichsruhe“, do którego udano się o pomoc, rzucił hasło o zgubności polskiej polityki nowego kanclerza; hasło to znalazło łatwy oddźwięk w najbardziej szowinistycznych kołach Niemiec. Polacy wytrzymają i tę napaść, jak wytrzymali już wiele innych, ale ci, którzy wzniecili, lub przynajmniej ułatwili antipolską hecę, mogą się znaleść w położeniu owego czarodzieja, niemogącego się pozbyć piekielnych duchów, które sam wywołał. Poniżej podajemy znowu wiązankę głosów prasy niemieckiej o sprawach polskich.

Prasa francuska żywo omawia wynik wyboru uzupełniającego do parlamentu w Nogent sur Seine, dawnym okręgu wyborczym prezydenta Rzeczypospolitej. Było tam, jak wiadomo, dwóch kandydatów: radykalista Bachimont i „liberalny“ Robert; ten ostatni, słusznie czy niesłusznie, był uważany za kandydata Casimir-Periera. Przy pierwszem głosowaniu głosy się rozstrzeliły, gdyż kandydat trzeci, popierany przez socyalistów, otrzymał 1.183 głosów. Przy ściślejszym wyborze zwyciężył radykalista 4.586 głosami przeciwko 4.081, które padły na Roberta. Prasa radykalna przyjęła ten wynik z uniesieniem, uważając go za osobistą klęskę prezydenta i podnosząc tryumf radykalizmu w okręgu, w którym Casimir-Perier przeszedł niedawno prawie jednomyślnie. Złudzenia te rozwiewają uwagi pism konserwatywnych. Z nich dowiadujemy się, że kandydat „umiarkowany“ Robert był prefektem departamentu Cher w czasie wykonania słynnych dekretów przeciwko zakonom i odznaczył się przytem nadzwyczajną gorliwością. Oczywiście wyborcy katoliccy nie mogli popierać takiego kandydata, albo więc wstrzymali się od głosowania, albo nawet oddali swoje głosy jego przeciwnikowi. W ten sposób wybór w Nogent jest w rzeczywistości klęską systemu religijnej nietolerancyi.

Wybory w Bułgaryi skończyły się, oryentacya jednak w składzie nowego sobrania jest jeszcze dość trudna. To pewna, że tak zwane liberalne skrzydło gabinetu, złożone z Tonczewa i Radosławowa, poniosło klęskę. To też obaj ci ministrowie podali się do dymisyi, którą jednak podobno Radosławow cofnął — przynajmniej do czasu przybycia księcia Ferdynanda do Zofii. Dragan Zankow jest pełen otuchy i w Belgradzie, gdzie obecnie przebywa, otrzymał liczne telegramy gratulacyjne od swych zwolenników. Został on podobno wybrany w okręgu Biała-Slatina 1.312 głosami przeciwko 200. Oficyalnego potwierdzenia tej wiadomości dotychczas niema. Zankow twierdzi, że w samym wrackim okręgu przeszło ośmiu jego przyjaciół i że w nowem sobraniu zasiędzie co najmniej 150 zwolenników pojednania z Rosyą. Zankowistów w ścisłem znaczeniu tego słowa ma być w sobraniu ogółem dziesięciu. Zankowowi wzbroniony jest, jak wiadomo, wstęp do Bułgaryi; oczekuje ón jednak na weryfikacyę wyborów, w nadziei, że rząd ulegnie presyi Zankowistów i ułaskawi ich przywódcę. W kołach rządowych panuje wielkie zaufanie w przyszłość. Stoiłow i Naczewicz obliczają, że mają w Izbie 80 zdeklarowanych konserwatystów, ludzi, stanowiących samo czoło sobrania, ponieważ rekrutują się wyłącznie z inteligencyi i z bogatszych kół przemysłowych i handlowych. Dwudziestu siedmiu deputowanych należy do stronnictwa unionistów, czyli umiarkowanych rusofilów z południowej Bułgaryi. Unioniści niewątpliwie otrzymają przynajmniej jednego reprezentanta w gabinecie. Radosławow ma w sobraniu trzydziestu zwolenników. Minister Naczewicz zawiadomił wczoraj reprezentantów mocarstw o wyniku wyborów, zaznaczając, że rząd może liczyć na imponującą większość. Polityka — zapewnił minister — nie ulegnie zatem żadnej zmianie; w stosunkach zagranicznych wytrwa rząd z wielką energią w dotychczasowym kierunku.

X. arcybiskup Stablewski o polityce polskiej.

Korespondent *N. fr. Presse* miał niedawno rozmowę z X. arcybiskupem Stablewskim i podaje z niej obszerne sprawozdanie, które powtarzamy, pozostawiając naturalnie temu dziennikowi zupełną odpowiedzialność za to, czy oświadczenia X. Arcybiskupa są oddane autentycznie. Oświadczenia te, według *N. fr. Presse*, brzmią, jak następuje:

W ostatnich czasach rozpoczęto formalne szczwanie przeciwko Polakom. Z powodu niewinnych, obojętnych, a nawet całkiem rozumiejących się samo przez się wypadków, zaczęto na mnie uderzać; zaczęto podawać w podejrzenie i obsy-

Kollegium Kardynalskie
w 1894 roku.

Prasa francuska nad inne posiada w najwyższym stopniu zmysł aktualności, podchwytując tętna chwili i dogadzając zbudzonej okolicznościami ciekawości ogółu. Pamiętamy, jak u schyłku panowania Piusa IX, w przewidywaniu bliskiego konklawe, *Figaro* paryski w osobnym, nadzwyczajnym dodatku podał charakterystykę członków św. kardynalskiego kollegium. I dziś wobec późnego wieku Leona XIII, oraz ciągłych pogłosek o jego niemocach, szczęściem zawsze omylnych i odwoływanych, poważna *Revue des deux mondes* dostarcza swym czytelnikom zajmującej rozprawy o najwyższym rządzie Kościoła i ustroju senatu kardynalskiego w obecnej chwili i bieżącym roku. Autor rzeczonej rozprawy, p. Benoist, słusznie na wstępie uważa, iż dziwnem zaślepieniem świat wie wszystko o sternikach polityki międzynarodowej, o Caprivim czy Crispim, Gladstonie lub Salisburym, a najmniej się zajmuje mężami, stojącymi wespół z papieżem u rudla łodzi Piotrowej, nie śledzi zgoła ustroju i składu tej najsilniejszej organizacyi, która przetrwała wieki, a która, jak to wygłosił niedawno Leon XIII w Encyklice *Immortale Deo*, stanowi „wzór doskonałej społeczności, posiada najlepsze warunki, upewniające jej byt i działanie“. Wartoby tedy za francuskim pisarzem rozpatrzeć się w doczesnym układzie tej moralnej siły, którą dziś samiż bezwyznaniowcy uznają i głoszą.

Dziwnie bo się splata duchowność i doczesność w instytucyi, o którą rozbijają się na próżno bezbożne zakusy i zamachy. Pozbawione ziemskiego oparcia papiestwo, przestało być państwem, nie przestało być potęgą, nawet wobec międzynarodowych praw i stosunków. Rządy poszczególnych krajów utrzymują, jak dawniej, poselstwa przy Watykanie, a i Papież ma swych nuncyuszów przy dworach zagranicznych i podpisuje konkordaty na podobieństwo traktatów, zawieranych pomiędzy mocarstwami. Rzecz zaiste zagadkowa! papiestwo urosło jeszcze odkąd spróbowano je obedrzeć z ziemskiej przewagi i siły, odkąd Namiestnika Chrystusowego zamknięto w granicach olbrzymiego pałacu, liczącego 11.000 komnat, a zacieśnionego do znaczenia więzienia od blisko ćwierć wieku! Jedyny to przykład trwałości jednakiej formy rządu przez długi szereg stuleci, utrwalenia jednolitej duchowej osobistości mimo różnicy następstwa i rozmaitości ludzkich pierwiastków i charakterów. Doprawdy, okrom Bożych obietnic, jednolitość ta i ciąg nieprzerwany utwierdzać musi w przekonaniu, iż istotnie najdoskonalszy to kształt społeczny, podany ludzkości za przykład niedorównanej organizacyi wewnętrznej.

Na nieśmiertelnym gruncie Romy rozwinąć się miała owa nieśmiertelna też organizacya. Kolegium kardynalskie urosło z przedniejszych dostojników kleru miasta wiecznego, zachowując po dziś dzień ślad swoich początków. Wiadomo, iż najwyższy ten senat Kościoła rozdziela się na trzy stopnie, kardynałów-biskupów, kardynałów-kapłanów i kardynałów-dyakonów. Otóż każdy z nich opatrzony jest osobnym tytułem którego z rzymskich kościołów i parafij. Kardynałowie-biskupi są biskupami przedmiejskich czyli suburbikarnych stolic Ostyi, Porto, Albano, Frascati, Palestriny, Sabiny. Kardynałowie-prezbyterzy są proboszczami głównych świątyń rzymskich, nosząc tytuł, *titulus*, n. p. kościoła *Ara-Coeli*, jak kardynał Ledóchowski, lub św. Wita i Modesta, jak ś. p. kardynał Dunajewski. Nareszcie kardynałowie dyakoni przydzieleni są do pomniejszych przybytków, położonych w obrębie miasta wiecznego czyli t. zw. *tituli minoris*.

Miano kardynała sięga najwyższej starożytności, a ma pochodzić od wyrazu łacińskiego *cardo*, czyli zawiasy, w myśli, iż każdy z nich ma stanowić jedno z powierzonym sobie Kościołem, jako wierzeje na silnych osadzone zawiasach. Już Eugeniusz IV nazywa kardynałów osią Kościoła Bożego. Niebawem, w miarę, jak rozszerzały się podboje Ewangelii, a wiara chrześciańska ogarniała coraz dalsze zagony, i liczba kardynałów wzrastała. Sykstus V w XVI wieku zakreślił ich poczet do 70, na pamiątkę siedmdziesięciu starców, otaczających Mojżesza, i odtąd ta cyfra stanowi *plenum* świętego kollegium, rozpadającego się na dwie kategorye t. zw. kardynałów kuryi i kardynałów korony. Pierwsi stale w Rzymie mieszkają, drudzy rozprószeni są po różnych świata stronach. Narodowość tu bynajmniej nie rozstrzyga, lecz tylko wyłącznie pobyt w mieście wiecznem. Papieże różnymi przywilejami z kolei podnosili blask godności kardynalskiej. Innocenty IV opatrzył ich czerwonym kapeluszem, godłem ich wysokiego dostojeństwa. Bonifacy VIII ubrał ich w purpurę, znamię gotowości na śmierć męczeńską, Paweł II przyznał im barettę i siwego rumaka, Urban VIII tytułem Eminencyi odznaczył. I tak przez blisko dwadzieścia wieków rosła w powagę instytucya, która nietylko jest nasiennikiem papieży, lecz nadto i szkołą polityczną, z której nie przestawali wychodzić pierwszorzędni mężowie stanu, oraz przyboczną radą Namiestnika Chrystusowego.

Oczywiście od zaboru Rzymu mnóstwo posad i tytułów urzędowych zniknąć musiało, główniejsze atoli urzędy pozostały, a kardynał sekretarz stanu nie przestał być poniekąd zewnętrznem uwidocznieniem myśli papieża, węzłem politycznym Watykanu z rządami narodów, pośrednikiem między duchownym władcą, a mocarzami świata. Pierwszym sekretarzem stanu był św. Karol Boromeusz, mianowany przez stryja swego, Piusa IV. Z powodu koniecznej jednomyślności papieży i sekretarzy stanu, najczęściej do tej godności powoływano synowców rządzących Namiestników Chrystusowych, co stało się powodem przewagi nepotyzmu, ustającego dopiero w końcu XVII wieku, z panowaniem Innocentego XII. Autor niniejszej rozprawy wspomina wysoki urząd, przydzielony do Bizantyńskiego państwa, o dziwnem i wymownem mianie: *Silentiarius*. Rzecby można, iż rzymski sekretarz stanu jest wielkim Sylencyaryuszem Kościoła. A chociaż urząd go pasuje na tłómacza myśli papieskiej, przedewszystkiem do niego się stosuje ceremonia zamknięcia ust przy obleczeniu kardynalskiej purpury. Innych usta się otworzą, wargi sekretarza stanu bądź co bądź pozostają jakoby zapieczętowane; jakkolwiek o innych przedmiotach rozmawiać będzie on swobodnie, wystarczy potrącić o kwestye, dotyczące polityki Stolicy św., aby odrazu przerwać wątek i nagłem umilknięciem przypomnieć śmiałkom, iż się znajdują wobec wielkiego Sylencyaryusza kościelnego... A tu milczenie ogarnia i pióro i dyplomatyczne myśli zamiany. Jeden z najznakomitszych mężów stanu naszego wieku, kardynał Consalvi, przyznawał, iż wprawił się do sprawy publicznej po mnóstwie omyłek, z których skorzystać umiał. „Jedną z największych jest zbyt wiele na wszystko odpowiadać. Szczęściem znalazłem w sekretaryacie stanu wyborną maksymę pisania mało, lecz dobrze, i tej to zasadzie Stolicy św. zawdzięczam większą część mych dalszych powodzeń.“

Nikt bardziej od kardynała Rampolli nie przejął się ową starorzymską tradycyą milczenia, a wraz i żaden bodaj sekretarz stanu nie zżył się w równej mierze z osobą papieża, któremu służy. Przejął się on myślą i duchem Leona XIII, a co dziennie długiem z nim obcowaniem utwierdza się w tem zupełnem zlaniu się z wolą i wiedzą swego mistrza i pana. Od dnia, w którym objął swe wysokie urzędowanie, prosił Namiestnika Chrystusowego o wytknięcie mu drogi działania i nie zboczył odtąd ani na włos od oznaczonego sobie z góry programu i kierunku. Nie rzadkim w kościele przywilejem i władzca i podwładny są tu pewni wzajemnego poparcia i spółdziałania. Nigdy nic nie zamąca doskonałej harmonii panującej między papieżem, który jest duszą kościoła, a sekretarzem Stanu będącym zewnętrznym owej duszy wcieleniem. Jeżli dla kogo, to dla ich polityki urzeczywistnia się prawda słów Krasińskiego o tej „przegranej, której cel daleki, a która przecież wygrywa na wieki“. Ileż to razy zdawać się mogło, iż chwila obecna przyniosła z sobą pogrom tylko lub niepowodzenie zamiarom Ojca św. a tymczasem ostateczny wynik niebawem uwieńczał takowe i słuszność ich zatwierdzał. Nieraz jego pozorne przegrane zamieniały się w świetne zwycięstwa. Bo też nędzną jest polityka zakładająca sobie krótkie czasu granice. Rzym umie być cierpliwym — bo jest wiecznym. „Spojrzmy zresztą z okien Watykanu: przed oczyma naszemi rozciągają się ogrody pełne róż i światłości, na które pada olbrzymi cień Piotrowej kopuły; pod nami znajdują się loże Rafaela, zaludnione przez aniołów i bożą rzeszę Świętych Pańskich. Na tej wysokości cichną ziemskie głosy i odgłosy, dochodzi z nich zaledwie szmer przyciszony, jakby dalekiego dźwięku dzwonów czy organów stłumionych, jakby chrzęstu rozkołysanych trybularzy. Wszystko dokoła jest tu przestrzenią tylko i trwałością, więc i polityka nie może tu być kwestyą dnia i miejscowości“. Opowiadają, iż gdy Mgr Rampolla del Tindaro został powołanym na paryską nuncyaturę, radził się pewnego francuskiego prałata, czem winien być wysłaniec Stolicy św. w Paryżu. — Księdzem! odparł po krótce zagadniony, a hasło to zachował kardynał Rampolla i na stanowisku sekretarza Stanu. Wszędzie i zawsze jest on przedewszystkiem kapłanem i z okiem ku niebu wzniesionem kroczy po zawiłych ścieżkach spraw doczesnych, a wraz zaprzeczyć nie podobna, iż żaden papież i żaden sekretarz Stanu pewniejszej ręki nie przykładali wspólnie do steru polityki kościoła, dobierając zawsze środków najbardziej odpowiadających nowym zarazem i wiekuistym jego potrzebom.

Urząd sekretarza stanu ze śmiercią panującego papieża ustaje, jawnym dowodem, iż jest wynikiem osobistego zaufania. Interrexem w takich chwilach staje się kardynał kamerlengo, do niedawna najznaczniejsza osobistość w kolegium kardynalskiem, którego jest poniekąd uosobieniem i przełożonym, a wraz zawiadowcą skarbowości. Od zaboru Rzymu zmniejszyły się odpowiedzialności i zajęcia kamerlenga, nie zmniejszyło dostojeństwo i powaga. Dzisiaj piastuje ową godność kardynał Oreglia di San Stefano.

Kardynał Parocchi, jako kardynał wikary, zarządza dyecezyą miasta wiecznego. Typ uprzejmego, wrażliwego południowca, niewoli sobie serca, wzbudza żywe sympatye, ale acz wylany i rozmowny, nie daje odgadnąć właściwej myśli swojej i ztąd nieraz daje złudzenie poparcia i przechylania się w tę lub ową stronę; w gruncie jednak rzeczy pozostaje nieugiętym, a uwielbienie dla Piusa IX jest naczelnym rysem jego charakteru. Umiał sobie zjednać serca i naszych pielgrzymów, osobną dla polskiej drużyny życzliwością. Taż sama życzliwość cechuje kardynała Monaco Lavaletta, spotęgowana stosunkami i przy-

pywać zarzutami mężów stanu, wysokich cywilnych i wojskowych dostojników, ponieważ, jak przystoi ludziom dobrze wychowanym i dystyngowanym, utrzymywali ze mną przyjazne stosunki towarzyskie. W pierwszym rzędzie stali się przedmiotem różnorodnych podejrzeń i insynuacyj: jenerał komenderujący piątym korpusem, v. Seeckt, naczelny prezydent v. Willamowitz-Möllendorff i prezydent rejencyjny Himly. Zkąd te napaści pochodzą, nie widać jasno z dzienników, które się stały ich echem; jednak *„ich kenne die Weise, ich kenne den Text, ich kenne auch den Verfasser.“* P. Kennemann z Klenki jest tym, który stoi na czele tego ruchu; który czuje się tem upokorzonym, że jenerał komenderujący jest o tyle grzecznym i wyrozumiałym, że nie chce wobec najwyższego dostojnika kościelnego prowincyi zajmować stanowiska, mogącego obrażać uczucia ludności katolickiej. P. Kennemann z Klenki jest tym, który mniema, iż jest to zdradą niemczyzny, gdy na naczelny prezydent prowincyi zgodnie z intencyami cesarza, zgodnie z przepisami słuszności i sprawiedliwości względem polskiej ludności kraju sprawuje rządy prowincyi. Nawet z tego powodu robiono zarzut naczelnemu prezydentowi, iż częściej bywał u mnie na obiedzie, niż ja u niego. Jestto tensam v. Kennemann z Klenki, który w formie niezbyt uprzejmej żądał od jeneralnej komendy wynagrodzenia za to, iż kwaterujący u niego wojskowi uszkodzili gipsową figurę w ogrodzie. Szkodę mu jenerał istotnie wynagrodził, lecz nie ukrywał bynajmniej, ani swego niepochlebnego zdania o żądającym, ani o formie, w jakiej żądanie to było wyrażone. Jest to ten sam przedstawiciel niemczyzny, który przed kilku laty zniknął ze stronnictwa wolno-konserwatywnego i z samego nawet parlamentu, ponieważ nie umiał przestrzegać milczenia, jakie wkładał na niego udział w komisyi gorzelnianej.

Zarzut przeciwko jenerałowi komenderującemu, podniesiony ze strony człowieka, który z pewnych powodów nie jest z nim w najlepszych stosunkach, niema wielkiego znaczenia i budzić musi pewne niedowierzanie. Że właśnie p. Kennemann z Klenki stał na czele komitetu, organizującego pielgrzymkę do Warcina, nie było oczywiście powodu użyczać mu muzyki wojskowej dla towarzyszenia pielgrzymce. Powiadają, iż na zamku pewnego hrabiego polskiego nie zezwolono na wywieszenie chorągwi niemieckiej, podczas gdy tam stali na kwaterze jenerał-inspektor książę Jerzy saski i jenerał komenderujący. Nie wiem, czy to istotnie miało miejsce i wiary temu nie daję. Gdy u mnie bawił książę, chorągiew powiewała na mojej rezydencyi. Że pomiędzy oficerami w garnizonach i na manewrach, a polskimi właścicielami ziemskimi panują jak najlepsze stosunki, jak tego wymagają przepisy gościnności, nie zbywa chyba na dowodach. Gdy niedawno pułkownik jednego pułku poznańskiego ujrzał w tutejszym ogrodzie zoologicznym swych uprzejmych gospodarzy z czasów manewrów, kazał muzyce wojskowej powitać ich melodyą pieśni polskich. Tem niemniej jest on dzielnym żołnierzem i dobrym patryotą i z pewnością nie uczyniłby tego, gdyby w stosunkach z polskimi właścicielami ziemskimi okazało się coś takiego, coby obrażało jego uczucie monarchiczne.

Nieufne i nieżyczliwe oczy śledzą także każde moje poruszenie, a kto na mnie patrzy bez nienawiści, już przez to samo jest podejrzany. Najniewinniejsze moje słowo jest jak najnienawistniej komentowane, każdy najzwyczajniejszy krok, na któryby nikt nigdy uwagi nie zwrócił, przedstawiony jest jako wypływ głęboko obmyślanego planu w tajemniczych specyficznie polskich celach. Podczas jakiejś inspekcyi powiedziałem w przyjaznym żarcie pewnemu niemieckiemu nauczycielowi, który się żalił na trudności przy wyuczeniu się polskiego języka: „Ożeń się pan z Polką, a nauczysz się pan po polsku bardzo prędko;“ natychmiast doniosły pewne dzienniki, że nadużywam mojej inspekcyjnej podróży do polskiej propagandy, nawet w najdrobniejszych szczegółach. Kiedy podróżuję po mojej dyecezyi, towarzyszy mi zwykle liczny konny orszak honorowy. Te same dzienniki widzą w tem nieprzyzwoity i manifestacyjny popis narodowo polski. A tymczasem tutaj takie orszaki są starodawnym zwyczajem, odpowiadającym historycznemu i hierarchicznemu stanowisku arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Kiedy jeszcze byłem proboszczem we Wrześni, na powitanie arcybiskupa sam zorganizowałem orszak ze 120 jeźdźców, co prawda 10 z nich pospadało w drodze z koni, a przecież arcybiskupem był Dr Dinder, Niemiec! Pokazuje się więc, że ten uroczysty orszak nie był przeznaczony ani dla Niemca, ani dla Polaka, ale poprostu dla arcybiskupa.

I cóż można nam zarzucić? Czego się można obawiać z naszej strony? Przeszło od lat trzydziestu, o ile to od nas zależy, panuje niezakłócony pokój w kraju. Gdyby nawet nasze usposobienie nie było do tego skłonne, najprostsze zastanowienie się takby nam nakazywało. Powstanie jest dzisiaj niemożliwością; jeden jedyny batalion wystarczyłby, aby sto tysięcy nawet kosynierów trupem położyć. Niebezpieczeństwo grozi zupełnie z innej strony. Popycha się tu formalnie socyalizm pomiędzy ludność wiejską. Zachęca się naszych robotników poprostu dotego, aby na podstawie swobody stowarzyszania się skupiali się razem, czynili pełny użytek z prawa o zgromadzaniu się i o swobodzie słowa — a właściciel ziemski niech robi co chce i to zarówno Niemiec, jak Polak. Widzi to także dobrze p. naczelny prezydent. P. Willamowitz-Möllendorf zrozumiał, że właściciele ziemscy zarówno polscy jak niemieccy nie mogą się obejść bez polskich robotników z tamtej strony granicy i dlatego oświadczył, że jest rzeczą chybioną powstrzymywać dopływ tych robotników i że trzeba się starać uwzględnić tę konieczność. To oświadczenie jego przekręcono i rozgłoszono, że miał powiedzieć: „Nie należy powstrzymywać napływu Polaków do Księstwa Poznańskiego i trzeba się cieszyć, że się udaje utrzymywać ich w dobrem usposobieniu.“

A więc czyni się teraz wszystko, co można, aby to dobre usposobienie zniweczyć. Mowy ks. Bismarcka, wypowiedziane po roku 1880 i w latach następnych, a zawierające najgwałtowniejsze ataki na Polaków, rozszerzane są jako broszury, bez odpowiedzi naturalnie i odpraw, jakie księciu dali wówczas polscy deputowani; szowinistyczne dzienniki niemieckie i szowinistyczne dzienniki polskie drukują wzajemnie podżegające i obrażające artykuły. W tem wszystkiem maczają ręce ci ludzie, którzy doskonale znają się na swoich interesach i umieją wyciągnąć dla siebie korzyści. Inicyatywa ks. Bismarcka do utworzenia stumilionowego funduszu w celu nabywania dóbr ziemskich, nęci niejednego z tych panów widokiem dobrych dochodów z taniej dzierżawy.

Zapytuję nadaremnie, co osiągnięto przez gwałtowne germanizowanie nas? Jawnego gwałtu chyba nie zechce nikt używać! Czy może wyobraża sobie ktoś, że Rosya na wypadek nieszczęśliwej dla nas wojny, nie tknie księstwa Poznańskiego, dlatego że stało się niemieckiem. Byłaby to naiwność, jakiej nie ma żaden mąż stanu. Zwycięska Rosya chwyciłaby za Gdańsk i za całe pobrzeże Wisły; umie ona połykać daleko większe terytorya bez troski o język, religię, obyczaj. Oby obeszło się bez tej wojny, która nam żadnej nie może przynieść korzyści! Zwyciężona i zupełnie za Wisłę wyparta Rosya z tej klęski nowąby tylko dla siebie wyciągnęła siłę, ponieważby już mogła wtedy bezwzględnie wszystko rusyfikować i stałaby się z nieokreślonego państwa słowiańskiego, wyraźnie określonem państwem słowiańskiem *(und aus einem Slavenstaat sich zu dem Slavenstaat machen würde)*.

Czujemy się pruskiemi poddanymi, uznaliśmy bez zastrzeżeń istniejący prawnopaństwowy stan rzeczy. Co się stanie za dwieście albo trzysta lat, nie wiemy i nikt nie może nam zabronić wyobrażać sobie tej dalekiej przyszłości według naszego upodobania. W radosnem i zupełnym wypełnieniu naszych państwowo obywatelskich obowiązków nie może nam to marzenie przeszłości przeszkodzić. To co p. Kościelski we Lwowie mówił, było zapewne mało zręczne zarówno z jego strony jak i ze względu na miejsce, na którem mówił, ale słowa te wybrane z niedostateczną rozwagą nie zmienią w niczem faktu, że polscy deputowani w najważniejszych sprawach, przy wzmocnieniu wojska w roku zeszłym, przy niemiecko-rosyjskim traktacie handlowym w roku bieżącym udzieliło rządowi niezbędnego dla niego po części poparcia. Nierozumne wrogie Polakom agitacye, które się teraz budzą, mogą tylko do tego służyć, aby nam to stanowisko utrudnić i w końcu nawet zupełnie uniemożliwić. Duchowieństwo stoi wiernie przy swoim arcybiskupie a opozycya nawet we własnym obozie nie ma odwagi otwarcie wystąpić. Nikt jednak nie może temu przeszkodzić, aby przy tej nieżyczliwości na jaką napotykamy, nie powiedziano polskiej ludności: „Widzicie, jakie otrzymujecie podziękowanie za oddane usługi i za ofiary, jakie złożyli wasi reprezentanci! „Socyalizm, który przez czas tak długi szczęśliwie trzymaliśmy od nas zdaleka, puka głośno do naszych bram, a my rozpoznajemy go dobrze nawet wtedy, kiedy ukrywa się pod wstrętną suknią antysemityzmu. Socyalizm wszędzie jest tylko geszeftem i osłoną egoistycznych odrębnych celów. Nieżyczliwością taką dla nas jest, jeżeli przyrzeczenie w sprawie nauki polskiego języka w ten sposób jest wypełniane, że wyglądamy na wyprowadzonych w pole, przyczem zresztą nie chcę składać wyłącznej odpowiedzialności na ministra oświaty; taką nieżyczliwością jest, że dokoła wzniosło się pięćdziesiąt domów ewangelickich dyakonis, co zresztą uważam za rzecz bardzo chwalebną, a stawianie katolickich klasztorów żeńskich napotyka na trudności, które wogóle usuwać się dają tylko przy wielkiej stracie czasu.

Także i polska propaganda na Górnym Szląsku, na którą słychać skargi, nie jest naszem dziełem, lecz tylko owocem tej fałszywej polityki. Gdyby nie było zarządzeń p. Bittera w Opolu, zarządzeń, wskutek których sztucznie wytwarza się polska propaganda, nigdyby nie było zaszło tak daleko, jak rzeczywiście zaszło. Gdyby agitatorowie mieli działać według popędu własnego serca, prezydentowi rządowemu w Opolu wystawiliby pomnik w dowód wdzięczności za usługi, jakie im rzeczywiście oddał. Nie pochwalam polskiej propagandy na Górnym Szląsku, bo terytoryum to pod względem prawnopaństwowym od pięciu czy sześciu wieków oddzielone zostało od Polski, wówczas zatem, kiedy uczucia narodowego w naszym duchu wcale nie było. Niema tam przeto podstaw do budzenia polskiego uczucia narodowego w dniach dzisiejszych. Mogę jednak w danych okolicznościach pojąć tę propagandę; a właśnie reprezentanci wrogiej Polakom polityki wiążą mi ręce, tak, iż nie mogę przeszkodzić temu, co się dzieje na Górnym Szląsku.

Głosy prasy.

Mowa toruńska cesarza Wilhelma nie została dotychczas ogłoszona ani urzędowo, ani półurzędownie. *Reichsanzeiger* donosi jedynie, że cesarz odpowiedział łaskawie na przemówienie burmistrza, podziękował za świetne przystrojenie miasta i polecił wyrazić podziękowanie ludności. Do wyjaśnienia tego urzędowego milczenia posłuży może doniesienie z Torunia, że wedle oświadczenia pewnego wysoko postawionego urzędnika, zawarte w mowie napomnienie Polaków nie było przygotowane, tak jak mowy w Królewcu i Malborgu.

Powodu do toruńskiej mowy cesarza należy, wedle *Thorner Ztg*, szukać w Toruniu samym, a musi on pochodzić z najświeższej przeszłości, gdyż jeszcze w czasie uroczystości w Malborgu deputowany do parlamentu z Torunia, Slaski, jakoteż inny Polak z okolicy Torunia, otrzymali zaproszenie do cesarskiego stołu i zostali posadzeni na honorowych miejscach. Ludność polska w Toruniu żywy wzięła udział w dekorowaniu domów i utworzeniu szpaleru na przyjęcie cesarza. Winę całą zwala *Thorner Ztg* na *Gazetę Toruńską*, która w ostatnim czasie pod nowym redaktorem miała zamieszczać gwałtowne artykuły przeciwko cesarskim urzędnikom, których nazwała „krnąbrnymi“ sługami, bogacącymi się na koszt cesarza. Co prawda, to choć *Gazetę Toruńską* czytujemy codziennie, nie dopatrzyliśmy się w niej owych inkryminowanych artykułów, a o krnąbrnych sługach wspomniała *Gazeta Toruńska* — jeśli się nie mylimy — dopiero w artykule, napisanym po wygłoszeniu mowy toruńskiej. Z lwowską mową p. Kościelskiego — pisze *Thor. Ztg* — nie stoi mowa cesarska w żadnym związku.

Toruńską mowę cesarza tłómaczy *Schlesische Ztg* tak, jakoby cesarz przez nią stanął na czele opozycyi przeciwko kanclerzowi Capriviemu i popieranej przez niego polityce polskiej. Narodowo liberalna *National Ztg* czuje już w powietrzu jakieś wielkie decyzye na najwyższem miejscu, że z powodu różnicy zdań i starć, jakie zaszły pomiędzy rządzącemi osobistościami w dzielnicach polskich, panuje w tych sferach „kryzys,“ która skończy się prawdopodobnie zmianą osób rządzących i tak wywodzi dalej: „Ile nam wiadomo, zmieniło się w ostatnim czasie położenie o tyle, że w najbliższym czasie zajmie pruskie ministerstwo stanu odpowiednie stanowisko celem odparcia szkodliwych dla państwa agitacyi (?).“

Z wielkiem zadowoleniem i z wielkim rozmachem patryotycznym uderza na Polaków i na forytujących ich rzekomo wysokich urzędników niemieckich bismarckowska *Münch. Allg. Ztg*, która pomiędzy innemi pisze: „Mowa cesarska jest jasna jak słońce i ostra jak miecz. U Niemców wywołała ona ogromne zadowolenie, u Polaków zaś ogromny popłoch, to też już dziś można przepowiedzieć, że skutki jej na najwyższych urzędowych stanowiskach w prowincyi wnet będą widoczne. Cesarz Wilhelm sam prawdopodobnie zdumiony jest obecnie, że jego słowa tak ogromne zrobiły wrażenie, gdyż sądził zapewne, że powiedział coś, co rozumie się samo przez się. W rzeczywistości byłoby też rzeczą zupełnie zbyteczną przypominać jeszcze przed paru laty Polakom, że winni się czuć i zachować jako poddani pruscy, jeżeli mają korzystać z łaski monarchy. Od tego czasu wiele się zmieniło. Obecnie zdumionym jest każdy prawie, że cesarz zniewolony jest wymagać od Polaków, aby się czuli poddanymi pruskimi i jako tacy też postępowali. Jest to nowym dowodem na to, jak nadzwyczaj pretensyonalnymi stali się Polacy za czasów nowego kursu i że sposób, w jaki tę szczególnego rodzaju politykę polską uprawiano w Poznańskiem, nie zgadza się z zapatrywaniami cesarskiemi.“ Tutaj napada organ bismarckowski na naczelnego prezesa barona Wilamowitza i komenderującego jenerała Seeckta, ponieważ „nie znają granic w forytowaniu Polaków,“ że tak „niepatryotyczne“ i „wręcz obrażające Niemców stanowisko“ zajęli wobec wycieczki Niemców poznańskich do Warcina i kończy słowami: „Ciekawi jesteśmy bardzo, czy obecnie kierujące organa w prusko-polskich prowincyach zmienią swoje dotychczasowe zasady taktyczne względem Polaków.“

Tym pismom, które ostatnią mowę cesarza starają się wyzyskiwać przeciw hr. Caprivi'emu, odpowiada w formie polemiki ze *Schlesische Ztg* dep. Richter we *Freis. Ztg.* „Kto pamięta wszystkie odznaczenia, jakiemi cesarz obsypał mianowicie osobę dep. Kościelskiego, nie może być we wątpliwości, że jeżeli która część polityki, to właśnie dotychczasowa polityka względem Polaków odpowiadała najzupełniej zapatrywaniu cesarza.“ Po raz pierwszy też, pisze dalej *Schlesische Ztg*, pokazała się przytem znowu zgodność z księciem Bismarckiem. Cały artykuł *Schlesische Ztg* dowodzi wyraźnie, jak dawne stronnictwa kartelowe sądzą, że teraz za pomocą kwestyi polskiej będzie można skonstruować najskuteczniejszą machinę, celem pogrążenia hr. Caprivi'ego w przepaści.

Nordd. Allg. Ztg wyszydza usiłowania, zmierzające do tego, aby toruńską mowę cesarza wyzyskać przeciwko Caprivi'emu. „Polityka polska cesarza jest trwała. Cesarz i nadal, jak to powiedział w Toruniu, nie będzie naszym Polakom odmawiał swej łaski i współczucia, jeżeli się będą czuli i zachowywali jako pruscy poddani, a tak samo też i nadal, jak dotychczas, nie omieszka ich ostro skarcić, gdy zboczą z tej prawej drogi.“ Niektórzy przywódcy atoli zdają się w tej antipolskiej hecy główną rzecz upatrywać w tem, aby wybić kapitał przeciwko ludziom nowego kursu.

Kölnische Volkszeitung pisze trafnie, że i w sprawie polskiej chcianoby zastawić sidła na nowy kurs. Przeciwnicy nowego kursu mają obecnie na swej lirze tylko jeszcze dwie struny, socyalno-demokratyczną i polską. Właśnie najzawziętsi nieprzyjaciele hr. Caprivi'ego życzą sobie najgorręcej, aby usiadł w pokrzywach wyjątkowego ustawodawstwa. „Przez to musiałby zerwać zupełnie z centrum i wolnomyślnymi, i byłby skazany wyłącznie na pomoc swych „czułych przyjaciół“ z kartelu. Coby to była za pyszna sposobność do intryg i kabał. Dla hr. Caprivi'ego pozostawałaby w tym razie tylko jedna alternatywa — musiałby on albo panom z kartelu zapisać swoją duszę, bezwzględnie, „za pomocą kropelki krwi,“ lub też uczyniliby z nim w bitwie, jak Dawidowe wojska z mężem Batzeby: wśród najgorętszej walki „cofnęłyby się po za nim, aby umarł.“ Jeżeli kanclerz pragnie własnej zguby, to niech tylko posłucha rady braci kartelowych. I w kwestyi polskiej chcianoby na nowy kurs zastawić sidła. Do poznańskiej „pielgrzymki“ do Warcina dorabiano w „oddanej“ prasie już całemi tygodniami naprzód odpowiednią muzykę; o Polakach opowiadano straszliwe historye, ścinające krew w żyłach i nasuwające zdanie, że pobyt w Dahomey, Syberyi, lub innych przyjemnych okolicach jest jeszcze rozkoszą w porównaniu z cierpieniami, jakie przechodzą żyjący w Księstwie Poznańskiem Teutonowie. Tymczasem dał już książę Lawenburski i zachodnio-pruskim potomkom Hermana przedstawienie i energiczne szczwanie odbywa się dalej, aby k u ć ż e l a z o, p ó k i g o r ą c e.“

Kuryer Poznański pisze: „Jak kość rzuconą — obgryzają dotąd ciągle szowinistyczne dzienniki niemieckie lwowską mowę p. Kościelskiego, usiłując przedstawić ją jako wrogą dla państwa manifestacyę. Co do nas wiemy, że poglądy, wygłoszone przez p. Kościelskiego we Lwowie są te same, które niejednokrotnie wypowiadał z trybuny parlamentarnej lub pruskiej Izby panów. — Na uczcie lwowskiej stenografów nie było: pan Kościelski za mniej więcej subjektywne streszczenie swego przemówienia przez sprawozdawców odpowiedzialnym być nie może, w każdym razie jego tyloletnia konsekwentna działalność polityczna jest nam rękojmią, że na wygłoszone przez niego poglądy zgodzić się może każdy obywatel, dobro państwa mający na pieczy, tylko naturalnie nie ten, który na kwestyę polską w Prusach zapatruje się ze stanowiska, własnej, materyalnej korzyści. Po sprostowaniu przesłanem przez pana Kościelskiego do *„N. Fr. Presse“*, tylko zła wola upatrywać może w jego lwowskiej mowie odstąpienie od stale i świadomie postawionego politycznego programu.“

Odznaczenia przyznane wystawcom na krajowej wystawie.

Lwów 26 września.

(><) Na podstawie uchwały komitetu sędziów, otrzymali w dalszym ciągu odznaczenia następujący wystawcy:

Grupa X. Produkty młynarskie i pieczywa; krochmal i makarony; wyroby gorzelniane i drożdże; wyroby browarniane; cukrownicze; likiery, octy, musztardy i t. p.; wreszcie oleje roślinne.

D y p l o m h o n o r o w y r z ą d o w y: Cukrownia w Tłumaczu za umiejętne, z duchem czasu zgodne przedstawienie prowadzenia takowej; Götz Jan w Okocimie za wyrób piwa; Młyn parowy „Maria-Helena“ (S. br. Brunicki i Ska) Lwów, za znakomite wyroby młynarskie; Zarząd dóbr galicyjskich Romana hr. Potockiego, za wyroby fabryki wódek w Łańcucie.

D y p l o m h o n o r o w y K o m i t e t u W y s t a w y: Towarzystwo gorzelników polskich za wystawione okazy i pożyteczną działalność wogóle; Frenkl i Ska Przemyśl, za wyroby młynarskie.

Z ł o t y m e d a l K o m i t e t u W y s t a w y: (Hala probiercza) Browar w Lesienicach koło Lwowa, za wszystkie trzy gatunki wyrabianego piwa; Browar Kleinów na Pohulance we Lwowie, za dobry i bardzo tani wyrób piwa; Browar ks. Sapiehów w Krasiczynie, za znakomity wyrób piwa; Browar Kar. Kisielki, Lwów, za wyrób piwa; Browar Lilienfelda i Ski, Lwów, za wyrób piwa; Administracya dóbr Andrzeja hr. Potockiego, za wyrób cukru; Fabryka drożdży Goldfeld i Regenstreif, Tyśmienica, za bardzo dobry wyrób; Hr. Mierowa w Kamionce Strumił. za wyroby młynarskie; Gall J. i synowie w Tarnopolu, za wyroby młynarskie; Baranowski T. i syn, Kraków, za wyroby olei lnianych i t. d. makuchów i pokostów; Perlberger i syn, Klasno pod Wieliczką, za wyrób napoi alkoholowych; Matzner i Josefstahl, Wieliczka, za spirytus rektyfikowany i rum krajowy; Kasprowicz Bol., Gniezno, za wyśmienite likiery; Hirsz i Natan Kapelusze, Brody, za wyroby spirytusowe; G. Kondratowicz (Courriere i Ska) w Cognac we Francyi za wszystkie gatunki koniaku.

S r e b r n y m e d a l r z ą d o w y: Cygemberg, Orłowski, Lisowce, za 2 gatunki drożdży prasowanych; Sprecher J. i Ska (J. Mikolascha następcy) Lwów, za wyroby spirytusowe; Hr. Zyberg Plater, Siebieczów, za krochmalnię i jej doskonały wyrób; Lebenstein J. (Düsseldorfska fabryka) Kraków, za ocet, musztardę i papierki synapizmowe „Austria“; Maślanka M. i Krzyżanowski R., Lwów, Bogdanówka, za znakomity wyrób makaronów.

S r e b r n y m e d a l K o m i t e t u W y s t a w y: Löw Naftuła, Frysztak, za nalewki owocowe własnego wyrobu; Bnińska hr. Katarzyna, Dąbki (Ks. Poznańskie) za wyroby spirytusowe; Neyman Ed. Srem, (Ks. Poznańskie) za wyroby spirytusowe; Jung S., Warszawa, za okazy piwa; Rubel S. J., Sobniów, za wyrób spirytusu rektyfikowanego; Popowski J. Kraków, za nalewki owocowe; Hala probiercza, browar hr. Tarnowskiego, Dzików, za piwo; Styliński J. A. Grzymałów, za wyroby słodowe; Bażant G. Lwów, za wyrób krochmalu brylantowego; Brunicki br. Julian, Strzałków, za wyroby młynarskie; Schofer Fr. Zaczków, za wyrób jagieł i wyroby młynarskie wogóle; Gołuchowski hr. Adam, Husiatyn, za mączkę krochmalną; Łosiowa hr. Paulina, Młyniska, za wyroby młynarskie; Urban Edward, Kraków, za rosolisy; Wiśniewski L. i Ska, Drohobycz, za wyroby spirytusowe wogóle; Reicha M. następcy, Biała, za likiery i bardzo gustowne opakowanie; Jahn Fr., Stradcze, za produkta młynarskie w rozmaitych stadyach; Gerstenfeld Seizer, Lwów, za fabrykacyę octu we wszystkich gatunkach; Gorgon Jan, Lwów, za musztardę i ocet; Brandstätter H. i M., Lwów, za wyrób olei rzepakowych, makuchów i t. d.; Sandauer i Gotlieb, Sambor, za wyroby olei lnianych, rzepakowych i t. d.; Goldfrucht Salo, Lwów, za wyroby spirytusowe; Miecz. hr. Dunin Borkowski, Mielnica, za likiery; Steuermann i Lipschütz, Sambor, za likiery.

B r o n z o w y m e d a l r z ą d o w y. (Hala probiercza). Browar Jędrzejowicza w Zaczerniu, za piwo; Bielawski J., Uchrybka, za wyroby młynarskie; Krzeczunowiczów młyn w Bołszowcach, za wyroby młynarskie; Serwatowski Teodor, Bucniów, za wyroby młynarskie; Berger A. i Degen S., Dobromil, za likiery i rosolisy; Kęplicz M., Myszków, za wódkę; Udrycki A., Mosty wielkie, za wyroby młynarskie; Szwadron Izaak, Bieniów, za likiery; Scharf E. w Bielsku, za likiery.

B r o n z o w y m e d a l k o m i t e t u W y s t a w y. Reif Adolf, piekarz w Stryju, za pieczywo; Piotrowski Gracyan, Blida w Algierze, za likier mandarynkę i wina; Schwanenfeld A., Tarnów, za likiery; Russmann Ignacy, za współpracownictwo w browarze w Lesienicach; Tarnawski Stanisław, kierownik browaru książąt Sapiehów w Krasiczynie; Fleszar Franciszek, za współpracownictwo w fabryce likierów w Łańcucie; Hordyński Kazimierz, kierownik gorzelni i krochmalarni w Siebieczowie; Domański Jan, kierownik gorzelni w Chlibowicach; Siedlecki Franciszek, kierownik gorzelni w Poturzycach; Kornhäuser A., kierownik gorzelni w Zassowie; Osuchowski J., kierownik gorzelni w Krukienicach; Dworski Jan, kierownik browaru Kleinów we Lwowie; Dunikowski Antoni, kierownik gorzelni w Bolamowicach; Jaworski Bolesław, Boratyn, za model gorzelni; Linke Józef, kierownik młyna w Strzałkowie; Faschinger Franciszek, w browarze w Okocimie; Ziszka Ludwik, kierownik browaru Lilienfelda; Łabęcki Ignacy, kierownik browaru w Dzikowie; Jirsik, dyrektor ruchu techn. w browarze Kisielki; Silberstein Ignacy, współpracownik w młynie Thoma; Pelz Gustaw, współpracownik w młynie Thoma; Peschel Karol, starszy młynarz w Kamionce; Deinert Paweł, kierownik młyna w Kamionce; Jenik Antoni, kierownik gorzelni w Bołszowcach; Stonitz Jan, piwowar w Lesienicach; Wagner, dyrektor-współpracownik browaru w Żywcu; Drapella, piwniczny-współpracownik browaru w Żywcu; Dutkiewicz Włodzimierz, Godek Kazimierz, Folcik Wawrzyniec, współpracownicy u J. A. Baczewskiego.

Grupa XI. Konserwy roślinne; ekstrakty zupowe; cykorya; wyroby cukiernicze; czekolada; pierniki; konserwy owocowe; syropy; susz; wina gronowe i owocowe; konserwy mięsne; wędliny; marynaty; buliony i t. d.

D y p l o m h o n o r o w y k o m i t e t u w y s t a w y: Dyrekcya klucza i fabryk J. C. Kr. Wys. Arcyks. Rainera w Izdebniku za konserwy jarzynowe i za wyroby spirytusowe.

M e d a l z ł o t y k o m i t e t u w y s t a w y: Treter H., Lwów, za wyroby z czekolady i cukry deserowe; Dr Rucker J., Lwów, za konserwy zupowe; Scholz Dez., Przemyśl, za cukry, ciasta i lody; Wróblewski Jan, Warszawa, za czekoladę, kakao i pierniki; Różański Jan, Bochnia, za suszone owoce i jarzyny.

M e d a l s r e b r n y r z ą d o w y: Solkowski Zygmunt, Krysowice, za bulion i pasztety; Baczyński Jan, Lwów, za konserwy mięsne i jarzynowe, sosy i t. d.; Jankowski Józef, Lwów, za wyroby wędlinarskie.

M e d a l s r e b r n y k o m i t e t u w y s t a w y: Staff Franciszek, Lwów, za wyroby cukiernicze i piernikarskie; Zimmer Józef, Lwów, za wyroby piernikarskie; Litwiński Zygmunt, Lwów, za wyroby cukiernicze; ks. Sapieha Adam, Bilcze, za wina krajowe; Fast i Sp., Tarnów, za znakomity wyrób cykoryi; Lityński Leopold, Lwów, za wyroby spożywcze dyetetyczne; Firma „Leliwa“, Warszawa, za wyroby słodowe wogóle; Rylski S. Władysław, Bayonne, Francya, za piękny zbiór herbat; Brandstädter i Singer, Lwów, za piękny wyrób atłasowych cukierków.

M e d a l b r o n z o w y k o m i t e t u w y s t a w y: Matczyńska Kazimiera, Łapszyn, za wyrób bulionu; Hernich Ant., Wadowice, za wyroby cukiernicze; Lewicka Teresa, Wiedeń, za wyroby cukiernicze; Hanus M. B., Nadwórna, za marynaty z pstrągów; Kaczorowski E., Tryest, za próby wina; Czyńska H., Jarosław, za pieczywka do herbaty: Kuźmiński Zygmunt, współpracownik u H. Tretera we Lwowie; Płonka Waleryan, współpracownik u J. Zimmera we Lwowie; Krawczyk Michał, współpracownik u J. Baczyńskiego we Lwowie; Kalwiński Michał, współpracownik u J. Jankowskiego we Lwowie.

L i s t p o c h w a l n y k o m i t e t u w y s t a w y: Broniewski M., Storożyniec, za wina porzeczkowe; Kitschales Nor., Lwów, za ekstrakty zupowe; Furtak M., Biłka szlachecka, za konserwy jarzynowe; Pępowski Edward, współpracownik u J. Baczyńskiego, we Lwowie; Gemza Tomasz, współpracownik u J. Jankowskiego we Lwowie.

---

jaźnią z OO. Zmartwychwstańcami. Piastuje on urząd wielkiego Penitencyarza, i rad usuwa się od polityki, aby się raczej chronić w granicach teologii. Miłośnik ubóstwa i zakonów cofa się w samotność, zamąconą odgłosami przełomów, które ocenia z przyrodzoną bystrością. Jest zarazem dziekanem kardynalskiego kolegium, w którem nie braknie wytrawnych polityków, zwłaszcza wśród byłych nuncyuszów, jak Bianchi, Masella, di Pietro, Galimberti, a *last not least* bracia Vannutelli, o wspaniałej postawie i wzięciu, oraz rosnącem w sferach kościelnych znaczeniu. Rodem z Genazzano, obaj bracia uzupełniają się nawzajem z nabytem doświadczeniem i zawiązanymi po szerokim świecie stosunkami. Jeden Serafino, były nuncyusz wiedeński, raczej ku zachodowi się zwraca, podczas gdy Wincenty, przedstawiciel papieża na koronacyi cara, częściej zapatrzonym bywa w daleki Wschód. Jedność ich i miłość wzajemna narzuca pogańskie porównanie do jednogłowego a podwójnego Janusowego oblicza. Zresztą do najcelniejszych członków kardynalskiego kolegium francuski autor zalicza jeszcze świątobliwego kardynała Bonaparte, dalej Rzymianina z krwi i kości kard. Mocenni, którego brat do niedawna piastował wysoki urząd przy Kwirynale; Neapolitańczyków kard. San Felice, Capecelatro, Ruffo-Scilla, uczonych zakonników, jak jezuici Mazzela i Steinhüber, kapucyn Persico, barnabita Granielli. Oczywiście brak jeszcze znakomitych purpuratów, rozprószonych po świecie i zabiegających z urzędu do Rzymu; atoli zajmując się przeważnie kardynałami kuryi, pisarz francuski pominął milczeniem koronowych kardynałów.

Pośród tych siedmdziesięciu dostojników rozdzielają się najwyższe urzędy Stolicy Świętej, oraz kongregacye duchowne, w liczbie siedmnastu, z których najprzedniejszą jest Propaganda, rodzaj drugiego sekretaryatu stanu, rozpadającego się na dwa obrządki, a obejmującego trzy czwarte świata. Stojący na czele Propagandy dostojnik, piastuje największą po Papieżu władzę i godność, przez lud rzymski bywa nazywany papieżem czerwonym *il Papa rosso*. Z chlubą widzimy dziś u steru tej wspaniałej instytucyi ziomka naszego, otoczonego w Rzymie osobliwą czcią i szacunkiem dla godności jego życia, zasług i cierpień jego przeszłości niespożytej prawowitości i niedorównanej sumienności. — Atoli pisarz francuski obyczajem swych rodaków z przekąsem tylko wspomina kardynała Ledóchowskiego, mieniąc go stale „Niemcem,“ przez trwałą dziś we Francyi urazę do byłego prymasa Polski, pomawianego o krzyżowanie wspólnych zabiegów poselstwa francuskiego i wysłańca cara, o udaremnienie rosyjskich intryg, popieranych i w Rzymie przez sprzymierzeńców, wyprzedzających się w forytowaniu dziś wszędzie widoków i celów sprzężonej z Francyą wstrętnym sojuszem Rosyi. Uraza z tego powodu brzmiąca w notatkach p. Benoist może tylko podnieść jeszcze wyżej w naszych oczach promienną postać byłego więźnia z Ostrowa, sprawującego z taką godnością i mądrością nietylko swój wysoki urząd, lecz i pilne czaty przed samodzierczemi zakusami próbującej się wedrzeć dziś wszędzie, aż po progi Apostolskie, Moskwy. Jeden dziś Papież składa dowody jawne, że się tej potęgi nie uląkł i nie ulęknie, a kardynał Ledóchowski przyczynia się niemało do zdzierania maski z *avita fraus* rosyjskich rokowań i do przedstawienia istotnej prawdy i istotnego stanu rzeczy, żądnej ścisłych informacyj i ścisłej sprawiedliwości Stolicy Świętej.

Ta jedna fałszywa nuta mąci nam zajmującą rozprawkę spółpracownika *Revue des deux mondes*, który zresztą podziw tylko wyraża dla instytucyi co przetrwała wieki i z doświadczenia też wieków przybrała wszystko, co ją mogło jeszcze wydoskonalić. Z osobnem uwielbieniem autor rozwodzi się nad mechanizmem konklawów i modłą wyboru następujących po sobie pasterzy owiec Chrystusowych. Nie zapuszcza się wszelako w żadne domysły, raz, iż znajduje, że takowych robić nie przystoi wobec pożądanego utrwalenia mądrych rządów Leonowych, a powtóre, iż czcza to zabawka, gotująca niezawodne pomyłki. Już bowiem Machiawel pisał, iż niema co wnioskować z potocznego zdania poszczególnych kardynałów, którzy raz w konklawe zebrani i zamknięci, zwykli całkiem zmieniać zapatrywania i sądy, gotując stale miastu i światu nieodgadnione niespodzianki.

F.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☞ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Niemojowskiego w Sukiennicach pod l. 28, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera, główna trafika w Rynku głównym Bióro dzienników Plac Maryacki Nr 2 i u p. Mańkowskiej w Sukiennicach.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

KRONIKA.

Kraków 27 września.

— **Wycieczka Rady miejskiej** dla zwiedzenia wystawy lwowskiej, wyjeżdża jutro rano. W wycieczce weźmie udział około 30 radców. Część radców wyjeżdża jutro wieczornym pociągiem i połączy się w sobotę rano z bawiącymi już we Lwowie kolegami. O ile nam wiadomo, reprezentanci miasta Krakowa w sobotę przed południem złożą wizytę p. prezydentowi Machnackiemu, a następnie udadzą się gremialnie na wystawę.

— **Dyrekcya teatru miejskiego** przesyła nam następujące pismo: Świetna Redakcyo! W tej chwili doręczono nam afisz, drukowany w Tarnowie, który opiewa, że w Krzeszowicach dawał p. Władysław Kamiński (były reżyser sceny polskiej w Petersburgu i artysta sceny krakowskiej) wieczorek dramatyczno-humorystyczny. Indywiduum to podszywa się pod imię p. Kamińskiego, wprowadza w błąd publiczność, a co gorsza wyzyskuje ją. Upraszamy zatem Świetną Redakcyę, na życzenie p. Kamińskiego, o łaskawe sprostowanie w szpaltach swego pisma.

— **Mianowania i przeniesienia.** Pan namiestnik zamianował lekarzy powiatowych Drów: Mieczysława Dembowskiego, Gustawa Bielańskiego, Oresta Litwinowicza, Władysława Czyżewicza lekarzami powiatowymi I klasy; oraz asystentów sanitarnych: Drów.: Jana Bednarskiego, Filipa Schmidta, Eugeniusza Lachowicza, Adolfa Kuhna, Józefa Petersa, Józefa Friedberga, Jana Opieńskiego, Walerego Momidłowskiego, Władysława Węgrzynowskiego i Józefa Szajnę lekarzami powiatowymi II klasy.

Pan namiestnik przeniósł lekarza powiatowego Dra Zenona Frydmana z Husiatyna do Lwowa z przeznaczeniem do służby w departamencie sanitarnym namiestnictwa, lekarza pow. Dra Eugeniusza Lachowicza z Rzeszowa do Skałatu, asystentów sanitarnych: Dra Władysława Pohoreckiego ze Skałatu do Husiatyna, Dra Tadeusza Teodorowicza ze Stanisławowa do Rzeszowa, oraz przydzielił asystenta sanitarnego Dra Włodzimierza Szczepańskiego stale do służby przy starostwie w Ropczycach.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Eugeniusza Edwarda dw. im. Herwjego ze Lwowa do Czortkowa a asystentów pocztowych: Jana Krajewskiego z Czortkowa, do Gródka, Władysława Matkowskiego ze Lwowa do Skały i Ferdynanda Lustgartena ze Skały do Stanisławowa.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych: Alojzego Haranza z Tarnopola do Kałusza, Edmunda Ludwika dw. im. Gnädingera ze Lwowa do Tarnopola i Ludwika Hochleitnera z Kałusza do Dukli; asystenta pocztowego Stanisława Fiderera ze Stanisławowa do Buczacza.

— **Odznaczenie.** Najj. Pan nadał dyrektorowi urzędów pomocniczych galicyjskiego namiestnictwa Arnoldowi Des Loges, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 26 b. m.:

(✕) Wydział krajowy zamierza wydać kosztem funduszu krajowego ilustrowane dzieło pamiątkowe o wystawie krajowej, w celu wykazania rezultatów pracy, jakie kraj w ciągu lat ostatnich osiągnął, oraz zdobyczy, wskutek wystawy osiągniętych. — W tym celu powołany został osobny komitet, który ma się zająć opracowaniem tego dzieła pamiątkowego, a na przyszłej sesyi zażąda Wydział krajowy od Sejmu kredytu w kwocie 10.000 złr. na powyższe wydawnictwo. Przypuszczać można, że koszta wydawnictwa zmniejszą się w rezultacie, gdyż rozsprzedaż takiego dzieła powinna przynieść znaczny dochód.— Gdy po wystawie paryskiej wydano dzieło pamiątkowe, publiczność w lot rozchwytała egzemplarze, jeżeli zatem nasze dzieło zostanie pod względem literackim starannie opracowane, ani wątpić należy, że również będzie poszukiwane.

Dziś rozpoczęła się ostatnia wystawa okresowa ogrodnicza i pszczelnicza, zaś jutro rozpoczyna się okresowa wystawa królików i drobiu.

W piątek rozpoczynają się na placu wystawy w hali muzycznej obrady zjazdu pszczelniczo-ogrodniczego, w którym zapowiedziało udział przeszło 200 członków. Obrady będą trwać trzy dni. W sobotę i w niedzielę obradować będzie zjazd delegatów Towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

Na wystawie również było dziś wiele publiczności, przeważnie z prowincyi; zwłaszcza ruch popołudniu był dość ożywiony. Spodziewać się można, że jeżeli tylko pogoda dopisze, udział publiczności obecnie będzie większy, aniżeli w wielu słotnych dniach lipca.

— **Sejmik relacyjny.** Celem złożenia sprawozdania z swoich czynności poselskich w Sejmie krajowym zaprasza hr. Józef Męciński swoich wyborców z okręgu wyborczego miejskiego własności Dąbrowa-Żabno na sejmik relacyjny, który odbędzie się w Dąbrowej 5 października r. b. o g. 10 przed południem w sali Rady powiatowej.

— **Z Chrzanowa** piszą nam: Dnia 24 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie nowego gmachu Rady pow. w Chrzanowie. Uroczystość tę zaszczycił obecnością swoją Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, który przybył w gościnę do Kościelca do hr. Antoniego Wodzickiego, prezesa Rady pow. chrzanowskiej. W towarzystwie tegoż przybył dostojny gość do Chrzanowa o godz. 10 rano, gdzie u wstępu do miasta oczekiwała go Rada gminna z burmistrzem na czele. Po krótkiej przemowie powitalnej naczelnika miasta i życzliwej odpowiedzi księcia Marszałka, odbył się pochód do kościoła parafialnego, przed którym zgromadziła się tymczasem Rada powiatowa w komplecie, urzędnicy starostwa i sądów powiatowych w Chrzanowie i Krzeszowicach, przedstawiciele innych władz rządowych powiatu, reprezentanci gmin i obszarów dworskich, obywatelstwo itd. Po odbytem uroczystem nabożeństwie udał się cały orszak procesyonalnie w otoczeniu chorągwi cechowych i przy udziale tłumów publiczności do nowego zielenią i chorągwiami udekorowanego gmachu Rady pow. w alei Henryka, zbudowanego podług planów i pod kierunkiem inżyniera pow. p. Franciszka Urbańczyka.

Ceremonii poświęcenia domu dopełnił w asystencyi licznego duchowieństwa miejscowy proboszcz, a zarazem członek Rady pow. X. Władysław Głębocki, kończąc obrzęd podniosłą przemową, w której po wyjaśnieniu znaczenia aktu poświęcenia ze stanowiska religijnego, podniósł w gorących słowach, że możność rozwoju naszej narodowości zawdzięczamy przedewszystkiem Monarsze, a zakończył słowami powitania księcia Marszałka krajowego. Następnie prezes Rady pow. Antoni hr. Wodzicki zabierał głos dwukrotnie. Nawiązując do słów X. proboszcza, zakończył pierwszą przemowę okrzykiem na cześć Najj. Pana, powtórną zaś okrzykiem na cześć Marszałka krajowego. Zgromadzeni, zapełniający szczelnie wielką salę obrad i wszystkie przyległe pokoje i korytarze, tudzież tłumy publiczności przed gmachem zebrane, powtórzyły okrzyki te z zapałem przy odgłosie salw. Okrzykowi na cześć Najj. Pana towarzyszyły dźwięki hymnu ludowego, odegranego przez miejscową muzykę.

Książę Marszałek krajowy, dziękując obu poprzednim mowcom za słowa powitania, zaznaczył, że stosunek powiatu do krajowej władzy autonomicznej polega na wzajemnem zaufaniu, wspomniał o klęskach, nawiedzających często tutejszy powiat, podczas których Wydział krajowy miał sposobność okazania powiatowi swej życzliwości, spiesząc z pomocą, ile możności, jak najwydatniejszą; — życzył wreszcie powiatowi powodzenia i pomyślnego rozwoju, zapewniając go o swojej i Wydziału krajowego przychylności. Po skończeniu tego przemówienia odezwał się powtórnie okrzyk na cześć dostojnego gościa. Nadmienić wypada, że ulice, któremi przechodził orszak do kościoła i z kościoła do budynku Rady powiatowej, były udekorowane, i że przy pochodach tych straż honorową pełniła miejscowa straż ogniowa pod kierownictwem swego naczelnika p. Dutkiewicza, zaszczyconego przez księcia Marszałka rozmową podczas powitania przez Radę miejską.

Po skończonej uroczystości udzielał Marszałek krajowy posłuchań. Przedstawiali się po kolei reprezentanci różnych władz rządowych, Rada powiatowa, Rady gminne itd. Powracając do Kościelca, wstąpił książę Marszałek w towarzystwie prezesa Rady pow. do ogrodu, w którym zgromadzili się przybyli na uroczystość włościanie, przedewszystkiem wójtowie kilkudziesięciu wsi. Włościanie, ujrzawszy wchodzących obu Marszałków, otoczyli ich kołem, a wójt z Rudawy Wojciech Wąchal wyraził imieniem zebranych, szczególniej zaś imieniem uczestników wycieczki do Lwowa, odbytej dla zwiedzenia wystawy, podziękowanie dla władz autonomicznych za starania około dobra ludu. Zaznaczenia godnem jest ustęp przemówienia, którego myśl była ta, że wycieczka do Lwowa będzie dla uczestników punktem zwrotnym w pojęciach tychże co do stosunku władz autonomicznych i obywatelstwa do ludu wiejskiego. Poznali oni tam starania, łożone dla podniesienia materyalnego i moralnego włościan, za co muszą być wdzięczni i odwzajemnić się zupełnem zaufaniem. Przemowę, wypowiedzianą niedobranymi, lecz widocznie z przekonania płynącymi wyrazami, zakończył mowca okrzykiem na cześć Marszałka krajowego, powtórzonym z entuzyazmem przez obecnych. Drugi okrzyk wznieśli zebrani na cześć prawdziwem zaufaniem i miłością włościan całego powiatu cieszącego się prezesa Rady pow. Antoniego hr. Wodzickiego.

Dzień ten pamiętny dla powiatu zakończyło śniadanie, dane na cześć księcia marszałka przez hrabstwo Antonich Wodzickich w Kościelcu, na które otrzymali zaproszenie wszyscy członkowie Rady powiatowej, reprezentanci władz rządowych i duchowieństwa. Podczas śniadania wzniósł gospodarz toast na cześć księcia marszałka, który w odpowiedzi pił zdrowie gospodarstwa i wyraziwszy ubolewanie, że nadzwyczaj liczne obowiązki i zajęcia przeszkadzały mu tak długo odwiedzić swych miłych i dawnych przyjaciół, przeszedł w ton swobodniejszy i żartobliwie oświadczył podziękowanie marszałkowi krajowemu za to, że sprowadził Eustachego Sanguszkę do Kościelca.

Książę marszałek zabawił w Kościelcu do wtorku rano. Z posłuchań, udzielonych przez JE. ks. marszałka krajowego w Chrzanowie, zasługuje na wzmiankę audyencya urzędników Rady powiatowej, której przebieg zainteresować może liczne grono urzędników tych Rad powiatowych (prawie $^3/_4$ części wszystkich rad), które dotąd nie ustanowiły funduszów emerytalnych. Mianowicie na przemowę sekretarza Rady pow., polecającą życzliwości ks. marszałka sprawę unormowania płac i stosunków służbowych, badaną obecnie przez Wydział krajowy, odpowiedział ks. marszałek, że sprawa w drodze ustawodawstwa krajowego i wogóle w drodze zarządzenia z góry załatwić się nie da, z uwagi, że powiaty stanowią osobne autonomiczne okręgi, szczególniej pod względem wewnętrznego urządzenia i stosunków finansowych od władzy krajowej niezależne, którym władza ta normy co do liczby, płac i stosunków służbowych urzędników narzucić nie może. Sprawa da się, zdaniem ks. marszałka kraj. tylko w ten sposób do pomyślnego załatwienia doprowadzić, aby reprezentacye pojedynczych powiatów, nie tworząc nawet na razie osobnych funduszów, uchwalały przynajmniej zasady statutów emerytalnych, a następnie po przeprowadzonych pertraktacyach, zawierały specyalne umowy z Wydziałem krajowym co do zabezpieczenia emerytury urzędnikom pow. przy równoczesnem unormowaniu stosunków służbowych tychże w ogóle, a także odnośnie do autonomicznej władzy krajowej. W ten tylko sposób dadzą się ominąć trudności, z jednej strony ze względu na stonunki finansowe pojedynczych powiatów, z drugiej ze względu na strzeżenie autonomii powiatowej pod względem urządzenia stosunków wewnętrznych.

— **Zmiana własności.** Dobra ziemskie Nosów w powiecie podhajeckim nabyli za cenę 90.000 złr. od pp. Lilienfelów Dr Jan i Franciszka z Lipkowskich Walewscy z Ukrainy.

— **Zwiedzenie kopalń wielickich,** z którego czysty dochód przeznaczony na cele dobroczynne, odbędzie się w dniu 7 października r. b. Kopalnia będzie rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt w kopalni ognie sztuczne i „jazda piekielna“.

— **Nabożeństwo za duszę hr. Paryża.** W kościele św. Magdaleny w Paryżu odbyło się w tych dniach wspaniałe nabożeństwo za spokój duszy hr. Paryża. Cała olbrzymia nawa pokryta była kirem i oświetlona przeszło 1200 świecami; na porozwieszanych tarczach widniały ostanie wyrazy pretendenta, zamknięte w dwóch zdaniach: *Saint Louis, pour la France, priez pour moi! Saint Louis, roi de France, venez me chercher!* Ksiądz Hertzog asystował, kanonik Caron reprezentował arcybiskupa Richarda, profesor konserwatoryum Teodor Dubois grał na organach, a p. Gabryel Fauré dyrygował wspaniałym chórem. Przeszło 4000 osób, śmietanki rojalistycznego towarzystwa, za kartami znajdowało się w kościele. Wszyscy podnieśli się z uszanowaniem, gdy dwaj książęta domu francuskiego, de Chartres i hr. d'Eu weszli, reprezentując, pierwszy — księcia Orleańskiego, obecnie głowę domu królewskiego, drugi — pozostałych członków rodziny. Książęta zajęli miejsca w pierwszym rzędzie krzeseł i na znak łaski zaprosili do tegoż rzędu Edwarda Bocher i hr. d'Hanssonville, dwóch mężów zaufania zmarłego. Za nimi wszedł cały stary i nowy sztab jener. Orleanów, a więc pp.: Calla i Dufeuille, książę de la Tremoile, a między nimi wyniosły postawą, o otwartej wojackiej fizyognomii, baron Atanazy de Charette, jenerał żuawów papieskich, którego tu podają za *personam gratissimam* nowego pretendenta, jako wcielenie rojalistycznego ducha i kontr-rewolucyjnej energii. Jest to bowiem wnuk sławnego wodza szuanów wandejskich i bohater bitwy pod Patay w roku 1870, gdzie na czele zwołanych żuawów odniósł rany od niemieckich bagnetów.

— **Śmierć podczas hypnozy.** Sąd w Nyiregyhaza, na wniosek prokuratora, zarządził śledztwo w sprawie hypnotycznego seansu, podczas którego zmarła panna Ella Salamon. Przesłuchano już kilkanaście osób. — Znany newropatolog wiedeński, profesor Benedikt, wyraża się bardzo sceptycznie o tym wypadku; jest on stanowczym przeciwnikiem wszelkich doświadczeń mediumiczno-hypnotycznych, dokonywanych tak, jak obecnie i występował nawet bardzo ostro w roku zeszłym przeciw podobnym eksperymentom Krafft-Ebinga. W obecnym wypadku utrzymuje Benedikt, że panna Salamon umarła prawdopodobnie przed zahypnotyzowaniem; że zbytecznem byłoby wdawać się w roztrząsanie kwestyi jej jasnowidzenia podczas hypnozy, albowiem żaden rozsądny człowiek w istnienie mocy jasnowidzenia wogóle wierzyć nie może. Panna Salamon przeczytała pewnie poprzednio, za porozumieniem z hypnotyzerem, kilka książek medycznych i ztąd znała tak doskonale topografię płuc. Benedikt uważa te wszystkie doświadczenia za oszustwo, a panna Salamon poddawała się im, bo jej pochlebiało uchodzić za jasnowidzącą. O istotnej przyczynie śmierci nie można, zdaniem Benedikta, nic powiedzieć, dopóki nie nastąpi urzędowa, sądowa obdukcya zwłok.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 28 b. m. przedstawienie popularne: *Zrzędność i przekora*, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry (ojca), oraz *Powrót posła*, komedya w 3 aktach J. U. Niemcewicza.

Dnia 26 b. m. ciśnienie powietrza niższe od normalnego, powoli opadające; temperatura od +6·4 doszła do +16·7 C.; wiatr słaby, w ciągu dnia wschodni, w nocy zachodni; niebo przeważnie pochmurne, w ciągu dnia kilkakrotnie deszcz, wieczór mgła dołem. Dnia 27 września o godz. 7 rano stan barometru 739·2 mm., termometru +11·8 C.; wiatr zachodni, słaby, niebo pochmurne, dołem gruba mgła.

W piątek dnia 28 września: św. Wacława męcz.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ d. 24 i 25 września sztuk 2862. — Notowano: prosięta —·—·— złr.; chude —·— złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę Tuczne płacono 36—41 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 2820 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 24 września. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 829, węgierskich 3675, niemieckich 1543; razem 6047 sztuk. Płacono galicyjskie 60—62, osobliwe 64—66, paszone 54—58. Węgierskie 54—58, osobliwe 60—68, niemieckie 58—62, osobliwe 65—70 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 25 września. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1900 sztuk. — Płacono 35—38—40 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Ostatnie wiadomości.

Bismarckowskie *Berl. N. Nachrichten* podały następującą historyjkę: „Pomiędzy niemieckimi członkami poznańskiego sejmu prowincyonalnego obiega następująca wiadomość: Przed kilku tygodniami zapytał kanclerz Rzeszy, hr. Caprivi, pewnego pana osiadłego w W. Ks. Poznańskiem, czy nie doszło jeszcze do tego, aby tam można obsadzać landratury Polakami. Jest to zamiarem cesarza i odpowiadałoby także jego własnym życzeniom. Na odpowiedź, że w takim razie lepiej już zaraz odbudować Królestwo Polskie, miał powiedzieć kanclerz Rzeszy: Pan także jesteś polakożercą — z Polakami można żyć bardzo dobrze.“

Wiedeńskie biuro korespondencyjne otrzymuje telegram z Berlina, stwierdzający na podstawie najlepszych informacyj, iż cała powyższa historyjka jest od początku do końca zmyśloną.

Z Petersburga telegrafują do *Köln. Ztg*: Po niepokojących pogłoskach, jakie przez kilka dni nadchodziły tu ze Spały, otrzymano wczoraj wiadomość, iż car wyjechał na godzinę do knieі i polowanie pokrzepiło go. Twierdzą, iż car potrzebuje kuracyi mlecznej; wogóle za poradą Zacharina, mleko stanowi obecnie główne jego pożywienie. Stan zdrowia w. ks. Jerzego przedstawiają, jako mniej zadawalniający.

Telegramy własne „Czasu“.

Berlin 27 września. Wiadomości, jakie odbierają tutejsze dzienniki z Petersburga, stwierdzają zgodnie, iż car cierpi na chorobę Brighta.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 września. Arcyksiążę Karol Ludwik zwiedzał dzisiaj po raz drugi wystawę w uniwersytecie. Arcyksiążę Rainer zwiedzał dzisiaj także wystawę.

Wiedeń 27 września. Na zjeździe przyrodników niemieckich uchwalono przyszły zjazd odbyć w Lubece. Senator Bremer z Lubeki podziękował za ten zaszczyt, wyświadczony miastu. W roku 1896 projektowany jest zjazd w Darmstadzie, w roku 1897 w Brunszwiku, w 1898 roku w Würzburgu, a w roku 1899 w Lipsku. W końcu wybrano pierwszym przewodniczącym zjazdu Wislicenusa z Lipska, drugim Ziemssena z Monachium, trzecim Langa z Wiednia.

Wiedeń 27 września. Dziś w południe odbyło się świetne przyjęcie uczestników zjazdu przyrodniczego u burmistrza Grübla na ratuszu. Na przyjęcie przybyło bardzo wiele wybitnych osobistości, między innymi minister Bacquehem. Panie otrzymały przy wejściu na salę bukiety, panowie cygarnice ozdobione herbem miasta. Przyjęcie, które trwało kilka godzin, rozpoczęło się oglądaniem zbiorów miejskich.

Buda-Peszt 27 września. Sprawozdanie Dumby, referenta komisyi budżetowej austryackiej delegacyi o preliminarzu ministerstwa spraw zagranicznych, stwierdza, że oświadczenia hr. Kalnoky'ego wzmocniły w pocieszający sposób uspokajające wrażenie mowy cesarskiej do delegacyi. Z zadowolnieniem usłyszała komisya, że myśli przewodnie zagranicznej polityki oraz jej wypróbowana podstawa, a mianowicie: utrzymanie i pielęgnowanie trójprzymierza, trwa i trwać będzie z niezmienioną siłą. Sprawozdanie parafrazuje oświadczenia hr. Kalnoky'ego o zniknięciu nieufności do trójprzymierza także u mocarstw, po za niem stojących, o stosunkach do Francyi i Rosyi, tudzież wnioski ministra, wyprowadzone z tych stosunków, że wypadki na półwyspie bałkańskim jakkolwiek nie pozbawione znaczenia nie przedstawiają niebezpieczeństwa politycznych zawikłań a zmiany, które się tam dokonały, wśród pozorów nagłych i niespodziewanych przewrotów, nie naruszają ani ogólnej sytuacyi politycznej, ani też stosunków tych krajów do Austro-Węgier.

Sprawozdanie parafrazuje dalej oświadczenia Kalnoky'ego o Serbii, Bułgaryi i Rumunii i wyraża przekonanie komisyi budżetowej, iż kierownictwo spraw zagranicznych trzyma się niewzruszenie tych zasad i tego sposobu postępowania, które odpowiadają szlachetnym intencyom miłującego pokój monarchy i zyskały od przeszło dziesiątka lat uznanie delegacyj i przyjaciół pokoju tak w kraju, jak i za granicą.

Powszechnie uwierdziło się przekonanie, iż spokojna, rozważna, ale godności monarchii odpowiedna działalność ministra w sposób rozstrzygający służy interesom powszechnego pokoju i pokojowym celom. Również i stanowisko ministra wobec młodych, do rozwoju dążących państw bałkańskich, nacechowane jest powagą, odpowiadającą godności Austro-Węgier, ale także i życzliwością. Minister, trzymając się zawsze wielkich celów swej polityki, stara się popierać samodzielność tych krajów i pomyślny duchowy i ekonomiczny ich rozwój. Sprawozdanie wspomina o odmiennej w tej mierze opinii Pacaka, nazywa ją jednak zapatrywaniem odosobnionem, które doznało najzupełniejszego odparcia ze strony przedstawicieli wszystkich innych stronnictw parlamentarnych. Ogólna część sprawozdania zamyka się wyrażeniem niewzruszonego zaufania w skuteczną działalność Kalnoky'ego.

Buda-Peszt 27 września. Sprawozdanie Dumby przyjęte zostało do wiadomości wszystkiemi głosami przeciwko jednemu.

Buda-Peszt 27 września. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej obradowała dzisiaj nad *ordinarium* budżetu wojskowego. Referent hr. Stanisław Badeni zapytuje, czy minister wojny myśli dalej postępować przy uzupełnieniu organizacyi armii w sposób poprzednio naszkicowany i czy tę organizacyę przeprowadzi za pomocą wstawionej do preliminarza kwoty dziesięciu milionów.

Minister wojny Krieghammer oświadczył, że, jak przedłożony budżet dowodzi, plan zorganizowania armii jest na dwa lata obliczony. Jestem przekonany — mówił minister — że droga stopniowej organizacyi jest jedynie właściwa, a system rozdziału wydatków na lat kilka jest jedynie rozsądny, gdyż, mojem zdaniem, uporządkowane finanse są niezbędnie potrzebne dla siły zbrojnej monarchii i dlatego będę zawsze uwzględniał ten czynnik.

Sprawozdanie referenta Badeniego wyraża przekonanie, że wszystkie żądania od administracyi wojskowej są uzasadnione i konieczne i poleca przyjęcie takowych. Dalej podnosi sprawozdanie dążność administracyi wojskowej, aby ułatwić producentom udział w dostawach artykułów spożywczych, a także aby drobnych przemysłowców do dostaw dopuścić. Referent nie stawia żadnego wniosku co do żywności armii, wyraża jednak nadzieję, że zarząd wojskowy skorzysta z pierwszej sposobności, aby uwzględnić odnośne wielokrotnie powtarzane życzenie.

W dyskusyi jeneralnej oświadczył deput. Pacak, że będzie głosował przeciw budżetowi wojny nie z powodu niechęci ku armii, ale ze względu na opozycyjne stanowisko jego stronnictwa wobec polityki zagranicznej, tudzież ze względów ekonomicznych i narodowych.

Buda-Peszt 27 września. Dziś przed południem rozpoczęła się w pałacu prymasowskim w Budzie konferencya biskupów. W konferencyi wzięli udział prawie wszyscy arcybiskupi i biskupi węgierscy, z wyjątkiem tych, którzy zatrudnieni są pracami w komisyi Izby magnatów.

Rzym 27 września. Ajencya Stefani'ego donosi z Tangeru: Włoski statek wojenny „Etruria,“ który przybył do Casablanca podczas popłochu, wywołanego tam przez ostatnie rozruchy, skutecznie przyczynił się do przyprowadzenia porządku. Komendant zgromadził dokoła siebie ciało konsularne i ofiarował opiekę wszystkim Europejczykom bez różnicy pochodzenia. Wszyscy uwierzytelnieni europejscy posłowie oddają pełne pochwały zachowaniu się komendanta.

Rzym 27 września. Według doniesień dzienników, ksiądz francuski Monteunis, redaktor pisma *Moniteur de Rome*, został wydalony z Włoch, z powodu ciągłych wycieczek przeciwko urządzeniom państwowym i prawom krajowym.

Florencya 27 września. W willi, znajdującej się po za obrębem miasta, znaleziono dwie bomby, oraz różne narzędzia do sporządzania bomb. Aresztowano 3 osoby.

Londyn 27go września. Dzienniki wieczorne ogłaszają następującą depeszę z Tokio: Pogłosce jakoby Anglia i Rosya zaproponowały zawieszenie broni, urzędownie zaprzeczają. Druga armia, zmobilizowana w Hiroshima liczy około 30.000 a nie 80.000 ludzi. Wsiadanie wojsk na okręty, rozpoczęło się po odbyciu defilady przed Mikadem. Przeznaczenie wojska trzymane jest w tajemnicy. Minister wojny, feldmarszałek hr. Oyama obejmuje dowództwo nad tą armią. Sądzą, iż wspomniany korpus działać będzie niezależnie od korpusu hr. Yamagaty, który wypracował plan działania dla tego korpusu. Okręty, przewożące wojska, będą eskortowane do morza żółtego przez drugą japońską eskadrę, ztąmtąd zaś dostaną się na miejsce swego przeznaczenia pod osłoną pierwszej eskadry. Podczas nieobecności ministra wojny, zastępować go będzie minister marynarki hr. Saïgo.

Londyn 27 września. Biuro Reutera donosi z Shanghai: Wskutek telegramu konsula w Singapore, zatrzymał d. 21 b. m. chiński okręt wojenny w kanale Formozy parowiec angielski „Pathan,“ ponieważ podejrzywał, że na pokładzie jego znajduje się amunicya wojenna. Parowiec został odprowadzony do Kelung, dla zrewidowania ładunku.

Londyn 27 września. Biuro Reutera donosi z Szanghai, że tamtejsi krajowi urzędnicy otrzymali wiadomość, jakoby Japończycy uderzyli równocześnie na pozycye chińskie w Wiczu i Anczu i w obu miejscach odparci zostali.

Londyn 27 września. Według depeszy Lloyda z Kopenhagi, okręt wojenny rosyjski „Jeneral-Admirał“ rozbił się około przylądka Refsnaës. Na pomoc pospieszył mu parowiec.

Londyn 27 września. Według doniesień biura Reutera z Lorenço-Marques położenie jest tam bardzo krytyczne. Krajowcy ścigali odwołanych portugalskich żołnierzy aż do miasta, przyczem ci ostatni pozostawili na placu działa i amunicyę. — Gubernator grotestował w Lizbonie przeciwko wylądowaniu angielskiej piechoty marynarki. Siły wojenne Portugalczyków wynoszą: 120 europejczyków i 200 czarnych, siły zaś Mahazuli 7000 ludzi. Nie wiadomo, czy szczep Maputa będzie popierał Portugalczyków.

Od Administracyi „Czasu.“

Sprostowanie. Pan K. Berke z Krowodrzy nadesłał na przytulisko dla uczestników powstania 1863 r. nie 6 złr. lecz 30 złr.

Dla nieszczęśliwej wdowy z trojgiem małoletnich dzieci nadesłali: hr. A. Drohojowska 10 złr., za pośrednictwem Fran. Urbańczyka p. Słomiński 10 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Kalendarz Józefa Czecha.

Upraszamy Szanowne Instytucye, którym w m. Sierpniu rozesłane zostały okólniki wraz z wycinkami do Szematyzmu Krakowskiego, umieszczanego bezpłatnie w każdorocznym Kalendarzu Krakowskim Józefa Czecha — aby raczyły odesłać jak najprędzej odnośny wycinek, dokładnie uzupełniony i poprawiony, do podpisanej Drukarni.

Również upraszamy PP. Doktorów medycyny i Służbę zdrowia, oraz PP. Adwokatów o podanie dokładne swych adresów, w celu pomieszczenia ich bezpłatnie w Szematyzmie Krakowskim.

Drukarnia „Czasu.“

Staruszka 99-letnia Anna Szafrańska, opuszczona, pozostająca w strasznej nędzy, uprasza litościwe serca o łaskawe wsparcie. — Wszelkie datki dla tejże przyjmuje urząd parafialny lub gminny w Siedlcach obok Sącza, p. Siedlce.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Berlin 27 września.

Banknoty austr. . .	164 35	4% Listy likw. pols.	66 —
Krótki Wiedeń . .	164 05	Renta włoska . . .	83 10
Banknoty ros. . . .	219 15	Akc. austr. kred. .	225 25
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble . . .	219 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła świeżo:

Pamiątka rekolekcyj.

Na dwóch kartkach, dwoma kolorami, na papierze chińskim prześlicznie drukowanych, ozdobionych fotografiją Matki Bożej, tulącej dziatki pod płaszcz swej opieki, podane są **reguły życia** prawdziwie katolickiego. Szczególniej dla młodzieży starszej, wykształconej, stosowny to podarek. (2209 4-)

Cena egzempl. **15 cent.**, pocztą o 2 cent. więcej; tuzina **1 złr. 50 cent.**, pocztą o 5 cent. więcej.

Dyplomowana uczennica

Konserwatoryum Krakowskiego, udziela lekcyj gry na fortepianie oraz **teoryi muzyki.** Adres: *Wanda Świtkowska, ul. Jabłonowskich Nr. 14.* (2286-1-5)

Zakład ogrodniczy K. Waśniewskiego

w Nowym Sączu

poleca na jesień krzewy ozdobne do parków, dziczki drzew owocowych, róże sztamowe, rośliny pokojowe i t. d. — również zakłada ogrody wszelkiego rodzaju, wykonywując plany według najnowsz. stylu. (2287-1-5)

Institution de garçons et de jeunes gens,

cherchant une préparation intensive et solide pour la plus haute classe des lycées, voire pour l'examen de maturité. — L'élève après quelques annés de séjour dans notre instituti n sait l'allemand et le français à la perfection, et l'anglais d'une manière satis faisante. La langue polonaise est soignée comme de raison; sur demande on enseigne le russe aussi. Pension annuelle 750 — droits d'école en sus. (2283)

Breslau, Breitestrasse Nr. 29.
Dr. Pachelle.

SZCZUCIN.

Z powodu zwinięcia ogrodu odbędzie się **wyprzedaż kwiatów** cieplarnianych i **roślin** oranżeryjnych, po bardzo niskiej cenie, dnia **3 i 4 października r. b.** w ogrodzie pałacowym. (2284 1 2)

Przed powyższym terminem strony kupujące mogą się zgłaszać listownie lub osobiście do **Zarządu dóbr w Szczucinie.**

DYREKCYA
krajowej Szkoły rolniczej w Czernichowie

poszukuje dostawcy nabiału dla kuchni zakładowej, która spotrzebowuje miesięczn e:

Masła około 200 kilogramów
Séra „ 40 „ a nadto
Jaj „ 4000 sztuk.

Bliższa wiadomość i warunki dostawy pisemnie. (2309-1-3)

Dyrekcya.

Realność dwupiętrowa

w Krakowie przy ul. Krupniczej, w bardzo dobrym stanie, **jest do sprzedania**

Wiadomość w kancelaryi adwokata *Dra Serafina Chmurskiego* w Krakowie przy ul. Poselskiej pod L. 20.

Pośrednictwo wykluczone. (2285 1-3)

AVISO.

Auf das in Nro 219 dieses Blattes vom 27 September 1894 verlautbarte Aviso, wegen Lieferung des Regiebedarfes an Roggen und Hafer für die Stationen: Przemyśl, Jaroslau und Rzeszów, dann an Hafer für die Stationen: Łańcut und Dębica, und an Roggen für Stryj wird aufmerksam gemacht.

Die näheren Bedingnisse können bei der k. und k. Intendanz des 10. Corps in Przemyśl, sowie bei den k. u k. Militär-Verpflegs-Magazinen in Przemyśl, Jaroslau, Rzeszów und Stryj, täglich zwischen 10 bis 12 Uhr Vormittag eingesehen werden. (2297-1-2)

Do umieszczenia zaraz:

1) **Nauczycielki Polki dyplomowane,** posiadające języki: francuski i niemiecki, i muzykę — 2) **kilku Nauczycieli** z chlubnem poleceniem — 3) **Francuzki** (demi-gouvernantes) — 4) **Bony Polki i Niemki** z uzdolnieniem fröblowskiem i z krawiecczyzną — 5) **Nauczycielka Niemka** muzykalna. — Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie, przy ulicy Krupniczej pod L. 3. 2271 3-6)

Poszukuje się do wynajęcia od 1 kwietnia 1895 r.
PLACU

blisko śródmieścia, z odpowiedniemi zabudowaniami na pracownię kamieniarską. Zgłoszenia przyjmuje **Fabian Hochstim** w Krakowie przy ul. św. Jana L. 3. (2298 2 6)

OLIWY do MASZYN,
PASY do MASZYN
Smarowidło do osi

polecają **po cenach hurtownych**

REIM i FRIEDRICH

SKŁAD FARB, LAKIERÓW I ARTYKUŁÓW GOSPODARCZYCH
J. P. (2104-9-12)
w Krakowie, ul. Floryańska l. 45.

Słuchacz wydziału fil poszukuje lekcyj. Łaskawe zgłoszenia uprasza adresować: **A. W. 15** poste rest. **Kraków.** (2276-2-2)

Leśniczy

kawaler, któryby i obowiązki przełożonego obszaru dworskiego wykonywał, **potrzebny jest zaraz.** — Podania i odpisy świadectw nadsyłać należy do **Zarządu dóbr Aleksandrowice** p. **Liszki.**

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. (2274-2-3)

Zarząd c. k. Ogrodu Botanicznego
w Krakowie

zawiadamia osoby pragnące się zaopatrzyć w zdrowe rośliny pokojowe, że przy tegorocznem spisywaniu inwentarza wydzielił dublety, które można nabywać w godzinach popołudniowych. (2277-2-2)

Proszę przeczytać!

W wielkim wyborze materye wyrobu krajowego i zagranicznego na spodnie, na ubranie, na paltoty jesienne i zimowe; materye na pokrycie futer; Velury ciepłe, w guście sławuckich; wszystko w niezmiennych kolorach i najgustowniejszych deseniach — po prawdziwie fabrycznych cenach — poleca

Franciszek Cużydło,

Kraków, Sukiennice l. 27.
JP. (2096-9-11)

Drzewka owocowe

(ceny niskie), które już rodzą, wysoko-pienne z koronami, odmiany doborowe, **silne Jabłonie, Gruszki, Śliwki, Czereśnie, Wiśnie, Agrest nowy** b. wielki, 1 szt. 50 ct.; **Agrest, Porzéczki** wysoko-pienne 1 szt. 75 c. krzewiaste; **Agrest, Porzéczki** białe, czerwone i czarne, **Maliny** żółte 1 szt. 20 ct, Maliny czerwone 12 szt. 1 złr.; Drzewka ozdobne wysoko-pienne, **Głogi** z pełnym kwiatem, **Dęby** 1 szt. 75 c; **Cupresuzy** (szpilkowe) b. piękne 1 szt. 1 złr. i t. p. — wysyła za zaliczką **zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków. E. Uklański.** (2218 2 6)

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA
ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

(2130 2)

Nagniotki

traci się zupełnie po kilkudniowem użyciu „specyfiku." Cena 50 ct. Skład w aptece pod „złotą Głową" (184:-9-)

Arnolda Reifera w Krakowie,

dawniej L. Rosnera.

Nafta!

Teren w sąsiedztwie kopalni nafty od kilkunastu lat w ruchu będącej i świetnie prosperujacej, jest do wypuszczenia do eksploatacyi.

Dla kapitalisty lub spółki dobra sposobność do założenia większego przedsiębiorstwa.

Na listy adresowane pod **W. 50.** do Administracyi „Czasu" w Krakowie nastąpi bliższa wiadomość. (2198 6 6)

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu w Krakowie.

Rozpisanie dostawy.

Nr. 37407/III. (2308)

Rozdanie dostawy niżej wymienionych materyałów potrzebnych na rok 1895, nastąpi w drodze rozprawy ofertowej a mianowicie:

1) Cement, niegaszone wapno, ogniotrwałe cegły.
2) Cegły do pokrywania dachów, żwir.
3) Materyały do oświetlania, czyszczenia i uszczelniania (knoty, pochodnie, juta, kłaki, szmaty, wełna do czyszczenia, konopie, mydło, świece itd.)
4) Żelazo walcowane, blacha żelaz. i stalowa. stal.
5) Towary żelazne (drut żelazny, linki i siatki druciane, łańcuchy, nity, mutry do śrub, sztyfty itd.)
6) Metale i wyroby metalowe (antymon, blacha mosiężna, cynkowa, pakfongowa, drut mosiężny, plomby z ołowiu, palniki itd.)
7) Pokosty i lakiery, farby, wyroby chemiczne, klej itd.
8) Towary płócienne, cerata, linoleum, jedwab i nici.
9) Wyroby szmuklerskie.
10) Wyroby powroźnicze.
11) Wyroby kauczukowe.
12) Wyroby skórzane.
13) Wyroby szczotkarskie.
14) Wyroby ze szkła.
15) Materyały kancelaryjne.

Bliższe szczegóły co do potrzebnych ilości i gatunku materyałów można powziąć z formularzy ofertowych, które tak samo jak ogólne i szczegółowe warunki dostawy można przeglądnąć i otrzymać (względnie dla zamiejscowych za przesłaniem porta) u podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu.

Oferty, wypełnione na przeznaczonych do tego formularzach, ostęplowane wraz z załącznikami stemplami po 50 ct. za każdy arkusz, opieczętowane i zaopatrzone napisem „Oferta na dostawę różnych materyałów" należy wnieść do c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu w Krakowie najpóźniej **do 25 października b. r. do 12 godziny w południe.**

Ceny ma się podać franco jednej ze stacyi c. k. kolei państwowych wraz z opakowaniem.

Próbki, odnoszące się do oferty, należy osobno opakowane w ilości wystarczającej do wykonania próby, franco nadesłać.

Dostawa wszystkich przedmiotów ma nastąpić w ciągu roku 1895 na podstawie częściowych zamówień, w miarę zapotrzebowania.

Każdemu oferentowi przysługa prawo być obecnym przy komisyjnem otwarciu ofert, które nastąpi dnia 25 października b. r. o 2 godzinie popołudniu.

Podpisana c. k. kolejowa Dyrekcya ruchu zastrzega sobie prawo, oferty bądź na całą ilość oferowanego materyału, bądź też tylko na część takowego przyjąć lub też zupełnie odrzucić.

Oferty wniesione po wyż wymienionym terminie, albo które warunkom niniejszego rozpisania nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.

Kraków, 1 października 1894 r.

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu.

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii
Szczawa
KRONDORFSKA
uznana za najlepszą i naturalną.

Zdrój szczawiowy obok Karlsbadu
Woda stołowa — Woda lecznicza.
General. zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny
Mendrochowicz i Schenker
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 22.
Główny skład w Krakowie
J. Hanaka, Mag. Farmacyi, ul. Szewska 5.

(2025-11-52)

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa.

Ciągnienie nieodwołal. 16 października b. r.

Główne wygrane 60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.

w gotówce z potrąceniem tylko 10%.

Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. polecają w Krakowie:

Juda Birnbaum, Dom bankowy,
J. M. Grajower, Kantor wymiany,
Zygmunt Gleitzmann, Dom bankowy,
Józef Altstädter, Dom bankowy,
Stanisław Feintuch, Dom bankowy,
A. L. Hochwald, Kantor wymiany,
A. Holzer, Kantor wymiany, (1905-36)
Amalia Eibenschütz, Kantor wymiany,
J. Landau, Kantor wymiany,
Szymon Loria, Kantor wymiany,
Albert Mendelsburg, Kantor wymiany,
M. D. Trunkenreich, Kantor wymiany.

100.000 złr. w. a. można wygrać na
Cisańską promesę po 2 złr. i 50 cnt. stempel.

Ciągnienie już 1go października. (2137-2-2)

WECHSELSTUBEN-Actien-Gesellschaft **„MERCUR", Wien,** I., Wollzeile 10 u. 13, Mariahilferstrasse 74 B.

Zakład 8-klasowy wyższy
Seweryny Górskiej

przy ulicy Wielopole Nr. 4, IIgie piętro.
(2059 11-15)

Do wynajęcia zaraz:

3, 4, 5—10 pokoi z kuchniami przy plantach i sklepy w domu pod l. 71 przy ulicy Grodzkiej.
(1500 44-)

Skład futer

pod firmą
FRANCISZKA CHĘCINSKIEGO
obecnie
Antoniego Królikowskiego
w Krakowie,
ul. Grodzka l. 18, I. piętro,

poleca w wielkim wyborze gotowe **futra męskie i damskie** najświeższych fasonów, **rotundy, płaszcze,** żakiety, garnitury, czapki męskie i damskie, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach nader umiarkowanych. JP. (2107-12 12)

Na składzie utrzymuję materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk.

Dom dwupiętrowy przy ul. Mikołajskiej pod L. 12 zaraz do sprzedania.

Potrzeba pożyczki na drugą hipotekę — od 4000 do 5000 złr. (2272-3-3)

Wiadomość w **Handlu win Gralewskiego** przy ul. Grodzkiej 44.



K. Knoreck i Spół.

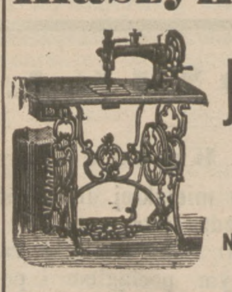
Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA CODZIENNIE ŚWIEŻE:
Kuropatwy,
Sarninę na części,
Bulion z dziczyzny własnego wyrobu
ORAZ JP. (1982-82-)
Porter angielski i Piwo „Pale Ale"

KUFRY

Torby necesery itd. po bajecznie niskich cenach; **Torebki skórzane** od 1·70 złr. do 6 złr., kufry (walizki) od 2·30 złr. do 20 złr., manierki od 50 ct. do 6 złr., paski do pledów, worki na pościel — poleca handel oraz **fabryka** niezrównanych **tutek** higienicznych (1675-37-)

S. W. Niemojowskiego
w Krakowie, Sukiennice Nr. 28. *we Lwowie, ul. Teatralna Nr. 3.*

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)



Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2230-6-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Poboczny zarobek

2160 złr. rocznie stałej pensyi mogą zarobić osoby każdego stanu, które w swych wolnych godzinach zechcą przyjąć zajęcie. — Oferty pod adr. **M. Linden et Comp., Rotterdam (Holland)** (porto zagraniczne). (2225 2 2)

Świeżo wyszło dzieło **St. Koźmiana** pod tytułem:

LUDWIK WODZICKI

KARTKA Z DZIEJÓW WSPÓŁCZESNYCH.

8o, 118 str. — Cena egzempl. 1 złr., na welinowym papierze (tylko 50 egzempl.) 1 złr. 50 ct. (2207-5-10)

Nakład Księgarni Spółki wydawniczej polskiej.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



R. DITMAR

w Krakowie, Rynek gł. L. 12,
poleca

LAMPY

z najdoskonalszemi palnikami **do wszelkich celów oświetlenia.**

WYBÓR OGROMNY.
Ceny najprzystępniejsze. JP. (2176-12-12)



Ważne
dla PP. Oficerów, Urzędników i Jednorocznych.

PRACOWNIA
wszelkiego rodzaju uniformów

podług kroju najnowszego i z najlepszych materyj.

Ceny umiarkowane.



Z poważaniem JP. (2173-9)

Fr. Lissak i Spółka

w KRAKOWIE przy ul. Sławkowskiej pod Nr. 2.

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.

Skutek poręczony.

Do nabycia w aptekach.

(1622 115-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*

L. Schwenk's Apoth.
Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, Rosner, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Hescheles; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

w TARNOWIE J. Niesiołowski, w STANISŁAWOWIE Dr. Beill.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*